

DOBRA NOWINA

EWANGELIA ŚW. NA SZÓSTĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH
(Sw. Mark. VIII, 1 — 9)

„Onego czasu gdy wielka rzesza była z Jezusem, a nie mieli co jeść, wezwawszy uczniów swoich, rzekł im: żal mi ludu, bo oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają co jeść. A jeśli ich puszcze głodnych do domów ich, ustaną w drodze, bo niektórzy z nich przyszedli zdaleka. I odpowiedział Mu uczniowie Jego: Skądże im tu na puszczy będzie kto mógł nakarmić chlebem? I zapytał ich: ile macie chlebów? A oni rzekli: siedem. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziąwszy siedem chlebów, dziękując czyniąc, łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nich kładli, i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek; i te pobłogosławił i kazał przed nimi położyć. I jedli i najedli się i zebrałi, co było ulomków, siedem kosów, a tych co jedli było około czterech tysięcy. I rozpuścił ich”.

Ewangelia święta opisuje nam dwa wypadki cudownego rozmnożenia chleba przez Pana Jezusa. Jeden, dokonany na wiosnę w wigilię zapowiedzi ustanowienia Eucharystii, o którym czytamy w ewangelii na czwartą niedzielę postu i drugi, jesienią tego samego roku, o którym mówi dzisiejsza ewangelia św. Oba te cuda stoją w ścisłym związku z ustanowieniem Najświętszego Sakramentu, są zapowiedzią rzeczową i utwierdzeniem wiary w Chleb Żywota. Rozważmy dokładniej okoliczności tego drugiego rozmnożenia chleba.

Liczna rzesza ludzi, przeważnie ubogich szła za Jezusem, słuchając Jego nauk już przez trzy dni. Zabrane na drogę zapasy żywności skończyły się. Lud znajduje się w miejscu pustynnym. Pan Jezus spogląda miłującym okiem na ten zebrany tłum. Wie, że to ludzie biedni i głodni, że czeka ich jeszcze długa droga powrotna do domów, bo niektórzy przyszedli z daleka. I oto z Jego ust spływają słowa: „żal mi ludu”, słowa miłości i współczucia. W całej prostocie i głębi objawia się w tych kilka słów tajemnica Serca Bożego. A po słowach następuje czyn — nakarmienie zgłodniałej rzeszy. Zanim jednak spełni cud, Pan Jezus kaze zebrać co jest żywności, to znaczy siedem chlebów i kilka drobnych rybek, — poczem dzięki czyni, czyli modli się do Ojca, wskazując na Niego jako na dawcę żywota. Nakarmiona, wzmocniona na duchu i na ciele rzeszę rozpuszcza do domów.

Czy nie ma dziś na świecie ludzi ubogich i głodnych? Czy postęp nauki, nowoczesna organizacja życia gospodarczego, ubóstwiane przez wiele państw usunęło z życia ludzi cierpienie, niedostatek, głód? Takie pytanie mogłoby brzmieć jak złośliwa ironia. Owszem, może nigdy jeszcze cierpienie nie było zjawiskiem tak brutalnym i powszechnym jak za naszych dni. Wielu cierpi wyczajny fizyczny głód, a nieskończenie liczniejsze rzeczy umierają z duchowego głodu. Polepszenie zewnętrznych warunków bytowania, tam gdzie się ono udaje, nie może nasycić nieugaszonego głodu ducha ludzkiego, pragnącego nadać życiu człowieka jakiś sens, jakąś głębszą treść, aby odpowiadała poczuciu ludzkiej godności i zaspokołała odwieczne tęsknoty ludzkiego serca za Prawdą, Dobrem i Pięknem, za zewnętrznym i wewnętrznym Pokojem, czyli Zestojem człowieka z Bogiem, z światem zewnętrznym, z sobą samym. I oto jawią się dziś rozliczni wodzowie, przewodnicy ludzkości, mężowie stanu, politycy, uczeni, którzy chcieliby te duchowe i fizyczne potrzeby ludzkości zaspokoić. Szukają dróg. Jedni wołają, że trzeba dać wszystkim ludziom równe prawa i równe warunki życia, aby nie było biednych i bogatych, sytych i głodnych, uprzywilejowanych i proletariuszy. W tym celu zalecają obalenie starego porządku, bez względu na opór i bez względu na środki, nie wyłączając krwawych rewolucji, wojen domowych i zewnętrznych oraz innych gwałtów. — Inni chcą dokonać tego samego spokojnie, przez zmianę praw i instytucji, ograniczenie możliwości bogacenia się, opiekę społeczną. Wiele z tych postulatów jest

niewątpliwie słusznych. — Inni jeszcze sądzą, że nie należy zmieniać niczego, że życie, samo się reguluje, że ma swoje prawa. Świata nigdy się nie naprawi. Dawnych panów zastąpią tylko nowi. niesprawiedliwość, ubóstwo, głód i nędza zawsze były i będą na świecie, dlatego należy się „urządzić”. Każdy powinien dbać o siebie sam i radzić sobie jak umie, a nie zajmować się cierpieniami innych, bo na nie rady niema. I choć rzadko przyznają się do takiej „mądrości życiowej”, to jednak według niej postępują! Tymczasem obliczenia statystyczne wykazują, że ziemia przy dobrym podziale pracy i organizacji życia gospodarczego mogłaby dziś wyżywić dostatek trzy razy więcej ludzi, niż ich jest na świecie. Dlaczego więc tak trudno o to? Czemu planowana gospodarka światowa napotyka na tyle trudności? Cierpimy na skutek wojny. Wielkie połacie ziemi leżą odłogiem, liczne kraje są wyłączone z międzynarodowego życia gospodarczego. Nie biorą w nim udziału. Przyczem u bardzo wielu nie brak nawet dobrej woli. Nie można powiedzieć, że jedni są dobrzy, a drudzy źli. Nie. Jedna jest tylko odpowiedź: *Drogi, po których ludzie szukają wyjścia ku lepszymu jutru są fałszywe.* I jest tak rzeczywiście. Jedni zapominają, że człowiek nie jest zwierzęciem, które wystarczy nakarmić żeby było zadowolone, że szczęście człowieka nie sprowadza się do kwestii pełnego żłądka. Drudzy ze swej strony zapominają też, że: „trzeba chleba, trzeba nieba”. Samymi szczytnymi hasłami przy najlepszej woli nie nakarmi się głodnego. On ich nawet słuchać nie będzie, bo jedynym pragnieniem głodnego, wypełniającym całą jego myśl i wyobraźnię jest: „jeść”. Trzeba więc chleba i trzeba nieba. Jedno i drugie pragnienie trzeba zaspokoić. Owszem należy te pragnienia uznać za uprawnione w pełni i konieczne oba: pragnienie chleba i pragnienie nieba. Tak uczynił Pan Jezus, gdy głosił naukę i nakarmił rzeszę. Świat zmienić, poprawić — można tylko uwzględniając całego człowieka, jego fizyczne i duchowe potrzeby. I tu jawi się nam w całej potęgze Jezus jako Mistrz i Zbawca, jako wychawca nowego człowieka. Wszystkie, nawet najlepszą wolą ożywione zabiegi zawiodą, jeśli się o tym zapomni. I na ten brak wewnętrznej zgodności ducha z ciałem choruje dziś świat, a różni domniemani zbawcy, choćby chcieli, dopomóc mu nie mogą. Jeden tylko może: *Jezus*”.

Zwróćmy się do Niego. Jezus mówi: żal mi ludu. Początkiem, natychmiastem Jego czynu, nie jest oświata, korzyść, czy władza, ale: *miłość*. To jest zasada, na której i dziś świat może się odrodzić. Pan Jezus kaze następnie zebrać to co jest z żywności. Nie lekceważy tego, nie niszczy, ale kaze uczniom *rozdzierać*. A przedtem jeszcze modli się. I tak wskazuje drogę. Odradzający się świat musi też zacząć od tego samego. *Od uznania Boga*. I dopiero odrodzony z wiary i miłości pozna, że dóbr jest dosyć na świecie, że starczy ich dla każdego. Tak spełni się, — spełnić się może na naszych oczach ponownie cud roz-

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

1. *Święcenia kapłańskie w Chevilly.* — W Kaplicy Polskiego Gimnazjum Katolickiego w Chevilly (Loiret) odbyły się w niedzielę 14 lipca br. święcenia kapłańskie Ks. Liszewskiego, alumna Seminarium Duchownego w Cambrai (Nord) święceń kapłańskich udzielił Ks. Liszewskiemu J. E. Ks. Biskup Courcous Ordynariusz Orleański. Prymicje odprawił Ks. Neoprezbiter w rodzinnych swych stronach w Vieux-Conde (Nord).
2. *Grupa polskich oficerów i żołnierzy w Lourdes.* — W ostatnim tygodniu przybyła do Lourdes z angielską grupą oficerów i żołnierzy I-go Korpusu Brytyjskiej Armii Renu polska grupa pątnicza pod przewodnictwem Ks. Dziekana, Profesora Zygmunta Obertyńskiego.
3. *Ks. Józef Zdebel, były kapelan obozów deportowanych,* z dniem 15 lipca br. został przydzielony przez Rektora Misji do Bruay-en-Artois (Pas-de-Calais) jako duszpasterz pomocniczy.
4. *Ks. Piotr Oramowski opuścił z dniem 15 lipca br. Bruay-en-Artois,* gdzie pracował jako duszpasterz polski, by objąć kierownictwo Kolegium Polskiego w Chevilly (Loiret).
5. *Ks. Wilhelm Kowalik, były więzień polityczny w Dachau,* został zamianowany drugim duszpasterzem polskim w Soissons (Aisne). W Diecezji Soissons znajduje się ponad 20.000 Polaków, rozproszonych po całym departamencie.
6. *Zakończenie roku szkolnego w Chevilly.* — W Polskim Gimnazjum Katolickim w Chevilly uroczystym nabożeństwem i rozdaniem świadectw zakończono w dniu 13 lipca br. rok szkolny. Stuleciu uczniów otrzymało świadectwa promocyjne do następnych klas.
7. *Ks. Mizgalski Gerard opuścił z dniem 1 lipca br. stanowisko sekretarza gen. Polskiej Misji Katolickiej we Francji,* zawezwany przez swego Ordynariusza, Ks. Arcybiskupa Dymka, do powrotu do Polski. Obowiązki sekretarza generalnego P.M.K. spełnia Ks. Dąbrowski Marian, dotychczasowy duszpasterz polski w Metz.

Kościół a czynniki rządzące w Polsce

Jakkolwiek czynniki rządzące są świadome tego, że Kościół tamuje rozwój komunizmu w Polsce, zdają sobie one sprawę, że nie można Kościoła bezkarnie atakować. Społeczeństwo polskie jest bowiem zbyt silnie do Kościoła przywiązane a wychowanie młodych w innym duchu wymaga czasu. To też zostawia się Kościołowi względna swoboda. pozwala się na niektóre organizacje kościelne (o charakterze raczej bractw kościelnych lub charytatyw nym), na wydawanie czasopism katolickich i t. p. Nie pomaga to zbyt nio ale też i specjalnie nie utrudnia. Katolicy polscy wiedzą doskonale, że w pewnym momencie może nastąpić kryzys i że może ich spotkać los katolików unickich. Choć nie brakuje oświadczeń oficjalnych, że rząd chce współpracy z Kościołem i że liczy na kler w organizowaniu Państwa Polskiego, to jednak jasne jest, że coraz silniejsze wiązanie Polski z Unią Sowiecką nie może nie odbić się ujemnie na wolności Kościoła w Polsce.

W ingresie Prymasa Polski do sto licy dla objęcia metropolii warszawskiej w dniu 30-go maja r. b. rząd nie wziął udziału. Urząd Bezpieczeństwa przysłał nawet do kurii metropolitarnej w Warszawie zakaz przyjazdu na ingres procesjom z parafii warszawskich. Kuria pozostawiła władzom ogłoszenie tego zakazu i w rezultacie olbrzymie tłumy manifestowały swe uczucia dla Kościoła i Prymasa Polski. Zakaz widocznie cofnięto. Chcąc wygrać jednego biskupa przeciw drugiemu, władze nie tylko wzięły udział ale ze specjalnym przepychem urządziły w tym samym dniu ingres arcybiskupa Dymka w Poznaniu.

W obecnej sytuacji kler stara się pilnować starannie spraw religijnych ale też czujnie reagować na

wszelkie zło zagrażające choćby ubocznie wierze lub obyczajom. Kazania są pilnie słuchane przez agentów U. B. Cenzura czyta pilnie artykuły religijne i niekiedy wprowadza własne poprawki. I tak np. w mającym się drukować kazaniu cenzor z obawy przed antysemityzmem zmienił zdanie, Żydzi zamordowali Chrystusa” na „Czynniki rządzące zamordowały Chrystusa”. Zdarzają się wypadki aresztowania lub nawet zamordowania księdza (np. w okolicach Trzebinii) tylko za to, że na plebanii przyszli t. zw. „leśni ludzie” i zabrali z niej jedzenie lub też zjawili się u proboszcza przedstawiciele P. S. L. i prosili na zebranie.

Silą faktu wielu tak zwanych zwolenników Mikołajczyka czuje się duchowo związanych z Kościołem. Wobec tego tu i ówdzie władze uważają katolików za zwolenników polityki Mikołajczyka i w czambuł określają wspólnym mianem „czarnej reakcji”. Niechętnie patrzy się na wychowawczy kierunek katolicki, a stąd niechęć do szkół katolickich, zwłaszcza zakonnych; a zatem utrudnienia w ich zakładaniu lub prowadzeniu. Wiele gmachów zakonnych dotychczas służy U. B. lub P. P. R-owi, które tłumaczą się, że ich biura nie mogą znaleźć pomieszczeń.

W wojsku zezwala się na praktyki religijne i jest około 40 kapelanów, na których czele stoi ks. płk. Warchałowski. Wyczuwa się, że czynniki rządzące rade by mieć w kapelanach raczej oficerów politycznych i w tym duchu starają się na nich wpływać. Ponieważ były wypadki, że jako kapelani występowali w celach nie wspólnych z religią nie mających, ludzie nie będący wogóle kapłanami, trzeba było ludzi ostrzegać przed takimi „księżmi”.

mnożenia chleba. Cud w znaczeniu moralnym.

W świetle tych rozważań rozumiemy też lepiej znaczenie *Eucharystii*, przede wszystkim jej *społeczny charakter*. Przystępując do Stołu Pańskiego mamy nie tylko wierzyć, że przyjmujemy żywego Pana Jezusa, ale mamy się przejąć Jego duchem. Wszyscy, którzy jesteśmy uczestnikami Ciała Pańskiego — między sobą musimy żyć jak bracia, bo *jeń Chrystus* jest w nas wszystkich. A z miłości tej braterskiej nie wolno nam wyłączać i tych, co stoją z dala, bo owszem ich pozyskanie dla wspólnej chrześcijańskiej rodziny jest naszą powinnością. Więcej nawet — *warunkiem naszego szczęścia*. O ile słusznym jest zdanie, że nie ma szczęścia w rodzinach, jeśli go nie ma w ojczyźnie, to dziś należałoby je u-

pełnić w tym sensie, że nie ma też szczęścia w ojczyźnie, o ile go nie ma w świecie. Ileż symbolicznego znaczenia i głębokiej nauki posiadały dawne zwyczaje chrześcijańskie, które nakazywały wiernym składanie w czasie Ofiarowania w Mszy św. darów na potrzeby Kościoła i ubogich. — darów, które składano w naturze w postaci: chleba, wina, oliwy, owoców, a nawet materiałów dla odziania biedoty. W tym naświetleniu rozumiemy też lepiej słowa dzisiejszego formularza mszalnego (Communio):

„Przystąpmy do ołtarza i złożmy w wielkiej radości ofiarę w Jego Przybytku”.

Postępujemy przynajmniej w tym duchu, a przyłożymy swoją cegiełkę do budowy tak powszechnie u-

pragnionego Pokoju Bożego.

Ks. B. Burian.

CZTERNASTY LIPCA POLSKA W OBRAZACH

Tańczono znowu na ulicach Paryża, iluminowano gmachy publiczne i wyrzucano w ciemną przestrzeń nieba wieczorem ognie sztuczne, by uczcić święto 14 lipca, rocznicę zdobycia Bastylii. A przed południem prezydent Bidault w otoczeniu ministrów i generałów przyjął mowa defiladę wojsk, które od placu Bastylii maszerowały ku Placowi Gwiazdy. Dołożono starań, by obchód święta narodowego wypadł wspaniale, jednak chłodna temperatura, deszcz w sobotę, a przede wszystkim ciągle jeszcze niedomaganie z aprowizacją nie pozwoliły Paryżanom weselić się za dobrych przedwojennych czasów.

Była to już 157 rocznica zdobycia Bastylii ale jako święto narodowe obchodzona dopiero od roku 1880. Zdobycie Bastylii, wielkiej twierdzy królewskiej, służącej ostatnio za więzienie, zapoczątkowało 14-go lipca 1789 roku tak zwaną Wielką Rewolucję, która obaliła monarchię, wprowadziła Republikę z parlamentem, równość obywatelską i wolność osobistą ale także naraziła Francję na długotrwałe wojny z koalicją monarchów. Wojny trwały przez cały czas istnienia republiki t. j. do r. 1804 i przedłużyły się na czas cesarstwa napoleońskiego t. j. do r. 1815. Dopiero Kongres Wiedeński położył kres wojnom i cesarstwu, poczem na lat 15 powróciła znowu monarchia Burbonów. Czy to znaczy, że Rewolucja nie Francji nie dała? Tak nie można powiedzieć, bo Burbonowie powracając na tron w r. 1815 musieli uznać główne zdobycze Rewolucji, a mianowicie: parlament, równość obywateli, wolność pracy, zgromadzeń i stowarzyszeń, napoleoński postępowy kodeks cywilny, konkordat ze Stolicą Świętą, nowy podział administracyjny kraju na departamenty z prefektami na czele, nowy utwór szkolny i t. d. A przede wszystkim skonczyło się uprzywilejowanie polityczne szlachty, na jej miejsce górąca warstwa nowych rewolucyjnych czasów stało się bogate mieszczaństwo, które z kolei ustępuje dziś miejsca proletariatu.

Monarchia upadła w trzech następnych rewolucjach w r. 1830, w

1848 i w 1870. Od tej ostatniej daty nic, zdaje się, nie zagraża Ustrojowi republikanickiemu we Francji. Pretendent do tronu francuskiego, Henryk hrabia Paryża, potomek św. Ludwika i Henryka IV, żyje zagranicą, pozbawiony prawa przebywania we Francji.

W owej Bastylii, którą zdobyto 14-go lipca, nie było wówczas wcale więźniów politycznych, nie zagrażała też ona wiele obywatelom swymi armatami, które obsługiwała garstka inwalidów. Ale była ta twierdza symbolem absolutnej władzy monarchicznej, mieszczaństwo zaś domagało się ograniczenia tej władzy, zwłaszcza w dziedzinie finansowej. Stąd gniew ludu rozgorzłego na rozrzutność dworu i rządu, skierował się przeciw Bastylii. Jej zburzenie ośmieliło zebrane właśnie Stany Generalne w Wersalu do ostrych występow przeciw niekontrolowanej gospodarce rządu królewskiego i następnie do uchwalenia pierwszej Konstytucji w 1791 roku.

Francuzi święcą w dniu 14 lipca narodziny nowej, liberalnej, konstytucyjnej ery. Ich rewolucja wywarła wpływ na cały świat, wszędzie wprowadzono podobne równościowe i wolnościowe urządzenia. Jest to jedno z bardzo doniosłych wydarzeń w dziejach ludzkości.

(AX).

Dnia 10-go lipca, b. r. otwarta została w Orleanie Wystawa Polska, przygotowana starannie i z gustem przez tamtejsze nauczycielstwo.

Uroczystego jej otwarcia, poprzeczonego odśpiewaniem przez młodzież hymnów narodowych — francuskiego i polskiego, dokonał w zastępstwie Jego Ekscelencji Bpa Orleańskiego, wikariusz generalny ks. Aubry, serdeczny przyjaciel Polaków. Duchowieństwo polskie reprezentował jeden z księży z Polskiego gimnazjum w Chevilly. Gości francuskich i przedstawicieli władz powitał niestrudzony szermierz sprawy polskiej p. Baj, przytaczając historyczne więzy przyjaźni, łączące od wieków obydwa kraje — Francję i Polskę. Chór dziewcząt z K. S. M. P. pod kierownictwem p. Bajowej, odśpiewał kilka najpopularniejszych pieśni ludowych, ku zadowoleniu licznych zebranych, którzy po tych wstępnych ceremoniach z uznaniem przyglądali się bogatym i artystycznym zbiorom obrazów, fotografii i innych wzorów sztuki ludowej, które dają dość przejrzysty obraz naszego dorobku w dziedzinie kulturalnej i gospodarczej, przed 1939 rokiem.

Odtąd wystawa cieszy się liczną frekwencją Braci Francuzów i naszych Rodaków, nawet z dalszych okolic przybywających.

Wszystkie dzielnice Polski, od mroźnych wód Bałtyku po śnieżne i malownicze Tatry, od ujścia Warty, Noteci, poza puszcze Białowieską i poleskie błota, barwnie i bogato są reprezentowane. Każdy zakątek polskiej krainy, każde większe miasto — mają odrębne swe działki. Perła miast polskich — Lwów z kopcem Unii Lubelskiej i cementarnią Orleńską Lwowskich; Wilno z Ostrą Bramą, prastary Kraków i jego bogactwa. Jest również Kazimierz nad Wisłą i Sandomierz i tyle innych jeszcze sławnych miast, niemych świadków dawnej wielkiej chwały Polski. Jest Poznań Mieczysławowa i najmłodsze miasto polskie Gdynia, która w rekordowym czasie jakby z pod ziemi przed wojną wyrosła. A w samym środku wystawowej sali — Warszawa, wczorajsza, ukochana z jej tętnem życia beztrudnym i bujnym, ze swą przeducną Aleją Róż i licznymi rezydencjami dostojników Państwa.

Pół godzinna wędrówka po sali wystawowej pozwala zwiedzającym jak w kalejdoskopie zobaczyć ukochany kraj, jego piękne zabytki i ten lud piastowski, dobroduszny i szczodry, choć ubogi, przywzrostacie i na roli — i te łąki kwiciste i żłtne pola, w podmuchu wiatru się kołyszące.

Oglądając te niezbita świadectwa polskiego krajoznawstwa, polskiej sztuki i kultury, mimowoli, bolesna, nie ma skarga wyrwa się z głębi duszy ludzkiej, dlatego, że tak wiele z tych drogiej każdemu Polakowi pamiątek narodowych pożoga wojenna bezlitośnie w gruzy obróciła i że w dodatku niejedno święte miejsce dziś okupant i najeźdźca w dalszym ciągu bezczeci i plami.

Całość wystawy jest jednak tak miła dla oka i tak wyrazista, że niejednen okrzyk podziwu wyrwa się z ust zwiedzających Francuzów „Oh! qu'elle est pourtant belle, la Pologne!”

Na największe uznanie zasługują organizatorzy wystawy pp. Bajowie, którzy największych nieszczęśliwych wysiłków dla jej wyniesienia ponad zwykłe ramy propagandy o Polsce.

St. C.

IV Polska Pielgrzymka Narodowa

DO LOURDES

(Komunikat Biura parafialnego Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu)

W poniedziałek, dnia 26 sierpnia 1946 r. wyruszy nasza pielgrzymka z Paryża do Lourdes. Powrót nastąpi 31 sierpnia.

Warunki udziału w pielgrzymce.

I) Opłata biletu jazdy kolejowej — III klasy w obie strony wynosi 2,216 fr., — II klasy w obie strony wynosi 2,900 fr.

Bilety nabywają pielgrzymi sami kilka dni przed wyjazdem, rezerwując sobie miejsce w przedziałach pociągu.

II) Opłata za całonocne utrzymanie z mieszkaniem wynosi około 300 fr. — Mieszkanie bez utrzymania 60 fr. — Łóżko na wspólnej sali 25 fr.

Pobyt w Lourdes potrwa 4 dni. Opłatę całkowitą za mieszkanie z utrzymaniem lub bez utrzymania, wpłacają pielgrzymi:

w Biurze Parafialnym według wyżej wymienionych kosztów zasadniczych, a więc: — A) 1,200 fr., B) 240 fr., lub C) 100 fr.

III) Zgłoszenia przyjmuje się codziennie w Biurze Parafialnym do dnia 20 lipca, w godzinach od 9 do 12 przed południem i od 3 do 6-ej po południu.

IV) Termin odjazdów i przyjazdów pociągów jest następujący:

a) w poniedziałek 26 sierpnia — pociąg rapide wyjeżdża wieczorem o godz. 9-ej z Paryża i przybywa do Lourdes o godz. 7,00 rano 27 sierp.

b) express o godz. 9-ej 20, wieczorem z Paryża, przybywa o godz. 9.20 rano.

c) express o godz. 10.20 wieczorem z Paryża, przybywa o godz. 1.15 w południe do Lourdes.

V) Wyjazd z dworca Austerlitz.

W ubiegły poniedziałek, dnia 8 lipca, mieliśmy sposobność zapoznać się z działalnością wychowawczą i szkoleniową naszego wojska we Francji. Zwiedziliśmy wielki obóz polski w La Courtine w Centralnej Francji (2.500 żołnierzy), gdzie z racji zakończenia roku szkolnego odbyła się uroczystość rozdania świadectw i wystawa prac uczniów, którzy przeszli doszkolenie zawodowe. Zjechało się na ten dzień do obozu sporo gości, między innymi ambasador Morawski, ks. rektor Cegiełka, szef Misji Wojskowej płk. A. Szymański, oficerowie z Misji: Jaklicz, Gaberle, Piotrowski, Jurkiewicz, z II korpusu por. Zielicki, inspektor Dragowski, przedstawiciel p. ministra Oświaty, ponadto dwu oficerów alianckich — Francuz i Anglik.

Uroczystą mszę św. odprawił w kaplicy obozowej kapelan, ks. Józef Madeja b. więzień obozu koncentracyjnego, w asyście ks. Frackowiaka i ks. Woryny. Kazanie wygłosił ks. Cegiełka. Przedstawiając dzieje jako zmaganie się mocy Dobra z mocami Zła, podniósł kaznodzieja, że Polacy nie umieją być zdolnymi narzędziami dla mocy Zła. Polak rwał się zawsze ku szczytom. W swym pochodzie historycznym służył wytrwale wielkim ideałom: — Boskim i ogólnoludzkim. W chwilach upadku nie szukał dla siebie tłumaczeń. Poznawszy swą winę szybko dźwigał się z upadków.

„Świat i Polska — mówił ks. Rektor — przeżywają dzisiaj godzinę ciemności. Moce zła, mimo, że działania wojenne skończone, jeszcze panują nad światem. Ale Polska nie pójdzie w ich służbę. Na kompromis z nimi pisać się nie będzie.

Praca w obozie wojskowym w La Courtine

Swej godności narodowej i swego posłannictwa Polska nie wyprze się. Przed złym się nie ugnie. I w triumf swój i lepsze jutro wierzyć nie przestanie.

Wierzą i wierzyć nie przestaną synowie Polski, że i dla nich dziejowa godzina wybije, że Polak powstanie w chwale, do nowego, wolnego i niepodległego bytu.

Polska jest potrzebna Bogu i światu. I dlatego historia dziejów świata nie będzie pisana bez udziału Polski. A w swej godzinie Bóg podniesie Polskę ze stanu upodlenia, w jakim chcieliby ją utrzymać wrogowie. Polska zginąć nie może, bo inaczej załamałaby się prawda o dziejowej sprawiedliwości w świecie, która dla narodów liczy się tylko na ziemi, bo jedynie jednostki mogą ją osiągnąć we wieczności.

Powstanie męczeńska Polska w swej świetności i chwale do nowego niepodległego życia. Stanie się wówczas godnym narzędziem w ręku wszechmocnego Stwórcy do spełnienia wielkich celów odrodzenia narodów w Prawdzie i Sprawiedliwości.

Kazanie wywarło głębokie wrażenie. Uroczystość kościelna zakończyła się odśpiewaniem „Boże coś Polskę”.

Po śniadaniu odbyło się uroczyste rozdanie świadectw i nagród absolwentom gimnazjum i liceum. Przemawiali: ambasador Morawski, płk. Szymański, dowódca obozu płk. Kotarba, dyrektor gimnazjum Farjaszewski, Francuz prof. Cottas z Paryża i jeden z uczniów. Wszyscy podnosili dobre wyniki nauki,

mimo braku podręczników i pomocy szkolnych. Zaczęto pracę biblioteką 294 podręcznikami, skończono 1682 książkami. Uczono się także języków francuskiego i angielskiego. Uczniami byli młodzi żołnierze, przeważnie z AK., którzy z obozów jenieckich wstąpili do wojska polskiego.

Po południu otwarto wystawę prac uczniów kursów zawodowych. Celem kursów było danie podstaw zawodowych dla przyszłej pracy zarobkowej ludziom nie posiadającym określonego fachu oraz doszkolenie w zakresie posiadanych przez nich zawodów. Uruchomiono więc — jeszcze w Paryżu — kurs handlowy i kurs motorowy, a w La Courtine otwarto nadto kurs przygotowawczy - techniczny, kurs stolarski i kurs montażowo - samochodowy. Ukończyły kursy (bez kursu kierowców) 168 żołnierzy, kurs kierowców 70. Obecnie na drugim kursie kierowców uczy się 200 uczniów. Prócz tego czynny jest szkolny warsztat mechaniczny w obozie. Trzeba było kupować, lub w drodze wymiany zdobywać części samochodów, imadła i narzędzia. Dużą pomoc okazała YMCA. Szef Misji i Dowódca obozu otaczali kursy stałą opieką. Na wystawie oglądaliśmy piękne roboty ślusarskie, kowalskie, prace spawaczy, wyroby stolarskie, pokazy kreślarskiego technicznego, naprawione samochody: wszystkie te prace stoją na wysokim poziomie. W braku podręczników musieli oficerowie pracować ze zdwojoną energią. Wymieńmy niektórych: płk. Krzyżanowski, inż. Stypułkowskiego, por. Ko-

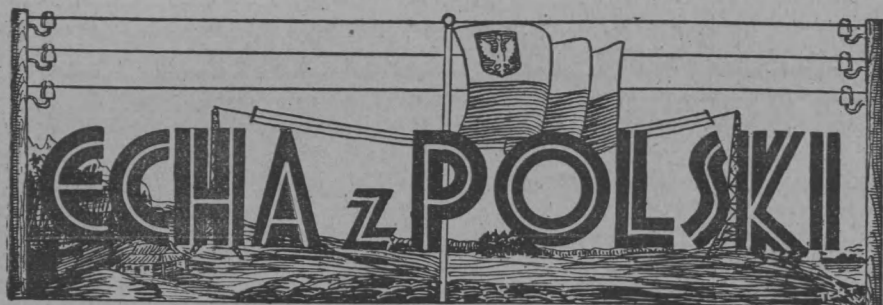
sacza, kapitana Prugara, kap. Żdźarskiego, majora Gawłowskiego, kpt. Kowalskiego.

Zwiedziliśmy nadto interesującą pracownię, gdzie pięciu zaciekle, a wysoce uzdolnionych amatorów z p. Zdzisławem Kotlińskim na czele pracuje nad stworzeniem nowego „Teatru Marionetek”. Owa piątka dała już we Francji około 20-tu przedstawień (głównie „Jaś i Małgosia”) ale nowe marionetki będą i większe i piękniejsze, scena i dekoracje wspanialsze, tematy nowe i oryginalne. Polacy we Francji, zwłaszcza dzieci, będą mieć wkrótce przyjemność oglądania „Bajowych bajeczek” w wykonaniu, które stoi — jak to mieliśmy sposobność stwierdzić — na bardzo wysokim poziomie artystycznym.

Dzień zakończył się — naturalnie — zawodami piłkarskimi a późnym wieczorem orkiestra obozowa pod batutą majora Szrajera wystąpiła z koncertem symfonicznym, który zyskał entuzjastyczne uznanie. Grano Szopena polonez A dur i trzecią etiudę „Żal”, a nawet „Nokturn Nr 9, co było ryzykownym eksperymentem. Dobrze wypadły także „Menuet” Paderewskiego oraz Polonez i Mazur z „Hal-ki”. Repertuaru obcego: Szuberta, Webera i Mascagniego nie mogliśmy już wysłuchać, gdyż trzeba było wracać do Paryża.

Żołnierze w La Courtine, z których część wyjeżdża wkrótce do Polski, spędzają czas pożytecznie. Sam pobyt w obozie, położonym zdala od skupisk ludzi, jakby w parku wśród zadrzewionych pagórków i stawów, działa na nich odświeżająco i nastawia do pracy.

(A X).



MASAKRA ŻYDÓW w KIELCACH I STANOWISKO BISKUPÓW

Z powodu fałszywych pogłosek, jakoby Żydzi w Kielcach zamordowali dziecko polskie, doszło w tym mieście do poważnych zaburzeń antyżydowskich, w czasie których zginęło 40 Żydów. Zdaje się, że ma się tu do czynienia z jakąś prowokacją, którą powinienby proces wyświecić. Policja aresztowała kilkaset ludzi, w tym wiele osób z miejscowej milicji, ale zamiast sprawę przekazać na jawną rozprawę sądową, oddała ją sądom doraźnym, które nie dają gwarancji ani bezstronności ani jawności. Oczywiście mordowanie Żydów należy potępić, jest ono nie tylko niemoralne ale i niepotrzebne, bo przecież w Kielcach mieszka obecnie zaledwie 600 Żydów, a w całej Polsce liczba ich dochodzi najwyżej do 100 tysięcy. Żydowski problem w Polsce przestał być groźny. Niebezpieczni są tylko ci Żydzi, którzy zajmują wysokie stanowiska w rządzie, w Urzędzie Bezpieczeństwa i w wojsku. Widocznie nienawiść do tych Żydów - komunistów przenosi się dzisiaj i na masę żydowską.

Reżym warszawski posłał ks. Kar dynałowi Sapieżę w Krakowie i ks. biskupowi Kaczmarskiemu w Kielcach oświadczenie, do podpisania, skierowane przeciw autorom pogromu. Obaj dostojnicy odmówili podpisu. Nie wiemy, jak brzmiało to oświadczenie, ale jest rzeczą jasną, że nie Osóbka - Morawski będzie dyktował biskupom, co i kiedy mają podpisywać. Oni już dobrze wiedzą, kiedy i w jakiej formie winni wystąpić publicznie. To nie są ludzie, których podpisy uzyskuje się na rozkaz, by potem je wyzyskać jako deklarację za reżymem.

Zresztą biskupi na ostatnim zjeździe w Częstochowie uroczystie potępił wszelkie zamachy na życie i bezpieczeństwo obywateli, bez względu na to, skąd te zamachy wychodzą i jak są uzasadnione. To wystarczy. Niech reżym zacznie na prawdę od siebie, a nie pilnuje moralności episkopatu.

Odmowa biskupów mocno się p. Osóbce - Morawskiemu nie podobala. Zaatakował w wywiadzie jakosym wyższe duchowieństwo jako (naturalnie), „reakcyjne” i dał do zrozumienia, że konkordat z Watykanem nie będzie przywrócony.

Warto przypomnieć, że niedawno jeszcze szły do biskupów polskich delegacje Żydów, by im podziękować za to, że duchowieństwo i zakony uratowały tysiące dzieci żydowskich od zagłady z rąk Gestapo.

W ostatniej chwili doszła do naszych rąk odezwa biskupa częstochowskiego ks. dra Kubiny, który z własnej inicjatywy potępił morderstwa dokonane w Kielcach, uważając je za przejaw fanatyzmu i ciemnoty.

Wreszcie w sobotniej prasie paryskiej znajdujemy ważne oświadczenie ks. prymasa Hlonda. Ks. Prymas widzi w pogromie kieleckim i w innych podobnych wydarzeniach zaostrenie sytuacji wewnętrznej, wywołane przez Żydów, którzy zajmują obecnie stanowisko przemożne (preponderante) w rządzie polskim. „Ci ludzie stworzyli reżym, którego większość narodu sobie nie życzy”.

Sąd doraźny w Kielcach wydał wyrok na sprawców masakry kieleckiej. Na 12-tu oskarżonych, dziewięciu zostało skazanych na karę śmierci.

Trzech innych, między innymi jedna kobieta, zostali skazani na kary więzienia od 7 lat do dożywotniego więzienia łącznie.

Liczba aresztowanych, którzy brali udział w pogromach dochodzi do 200.

WYNIKI REFERENDUM

Znane są dotąd tylko częściowe wyniki referendum. Reżym warszawski przyznał się do klęski w województwie poznańskim, gdzie na 610.839 „Tak”, padło 715.030 „Nie”. Reżym musiał przyznać się do klęski także w całym województwie krakowskim. Na pierwsze pytanie „Tak” głosowało 468.362 osób, a „Nie” 513.061. Na drugie pytanie padło 703.098 „Tak” i 278.325 „Nie”. Na trzecie pytanie wreszcie 864.577 „Tak” i 116.846 „Nie”. W samym Krakowie — jak wiadomo — 70% wyborców, według danych oficjalnych, odpowiedziało „Nie”.

W woj. białockim głosujący wrzucili do urn mnóstwo kartek z napisami: „Oddajcie nam Lwów i Wilno”. 90% wyborców w Białostockim głosowało przeciwko rządowi warszawskiemu wypowiadając się za utrzymaniem Senatu, około 80% odmówiło aprobaty dla rządu warszawskiego, jeżeli chodzi o reformę rolną i upanostwienie przemysłu.

Według informacji ogłoszonych przez PSL rząd warszawski poniósł klęskę w dwóch ośrodkach przemysłowych: w Piotrkowie i Pabianicach, gdzie w 27 komisjach padło 106 tys. głosów za utrzymaniem Senatu, zaś 23 tys. za zniesieniem Senatu. Wogóle według informacji PSL 80% głosujących opowiedziało się w Krajuza utrzymaniem Senatu. PSL ogłosiło również, że w Warszawie usunięto w drodze karnej dwóch kominiarzy dzielnicowych, ponieważ nie chcieli zastosować się do rozkazu fałszowania głosów. Agenci Bezpieki zabrali w Łodzi 31 urn z nieprzeliczonymi głosami.

CO SLYCHAĆ W OŚWIĘCIMIU?

Obóz oświęcimski, który miał być „miejszem pamiątki narodowej”, jest w/g tygodnika „Przekrój” metodycznie rozgrabiany. Straż ochronna, złożona z 80 ludzi, rozbiegła się, bo nie zapłacono jej ani grosza. Okoliczna ludność grzebie w popiołach, szukając złota, jakiś przedsiębiorca wywozi resztki przedmiotów, pozostałych po zagazowanych. „Wyszabrowano kraty żelazne, ogrodzenia i baraki w Brzezince.

ROZŁAM W P. S. L.

W dniu 27. VI r. b. odbyła się konferencja grupy rozłamowej P. S. L. Przyjęła ona nazwę „P. S. L. — Nowe Wyzwolenie” i postanowiła zaskarżyć decyzję większości Rady Naczelnej P. S. L., wykluczając ją ze stronnictwa, przed kongresem P. S. L. Akces zgłosili do niej dotąd: b. prezes wojew. Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu inż. Gąsiorowski, członkowie K. R. N. Piotroński z Niska, Dynisiuk z Białej Podlaskiej, Wojciech Toporkiewicz z Rzeszowskiego, adw. Bron. Kloc, oraz b. wicewojewoda Dolnego Śląska — Szymczyk.

ROBOTNICZY NIE IDĄ Z PPR.

„Ostatnio wybierano w Krakowie kilka rad zakładowych. Dały one następujące wyniki:

W fabryce cukierków Piaseckiego, zatrudniającej 230 pracowników wybrano 5 z P. P. S. i 3 bezpartyjnych. W zawodowej straży pożarnej wszystkie 9 mandatów uzyskała P. P. S. Robotnicy miejskich zakładów czyszczenia miasta wybrali 6 delegatów z P. P. S. i 3 bezpartyjnych.

W miejskich zakładach sanitarnych wybrano 3 z P. P. S. i 2 bezpartyjnych.

Wreszcie w wielkich zakładach Zieleniewskiego, wybrano 7 z P. P. S., 4 z P. P. R. i 3 bezpartyjnych.

„Bezpartyjni są to ci spośród robotników o chrześcijańskich poglądach, którzy wobec zlikwidowania silnego przed wojną w Polsce chrze-

scijańskiego ruchu zawodowego, nie godzą się na „ujednolicony” ruch zawodowy.

GRUZY WARSZAWY

Gruzy Warszawy po rozwaleniu rumowisk oblicza się na 20 milionów metrów sześciennych. Gdyby do wywózki zmobilizować na stałe tysiąc furmanek, praca trwałaby 15 lat, a przy użyciu ciężarówek 8 lat.

Gdyby z tych gruzów usypać kopiec, przy podstawie pół na pół kilometra miałby on wysokość wieży Eiffla.

ODBUDOWA WARSZAWY

Odbudowa Warszawy wyraża się w średnio 100 zezwoleniach, wydawanych tygodniowo, ale wyłącznie na remont. Nowych domów czynszowych nikt nie buduje. „Gazeta Ludowa” tłumaczy to tym, że „ludzie boją się inwestować pieniądze w interes tak niepewny, jak kamienica”. Poprosto boją się nowej nacjonalizacji t. j. konfiskaty domu.

LOS POLSKICH OBRAZÓW I POMNIKÓW

Pisma krajowe donoszą, że podczas burzy woda pozalała pomieszczenia Muzeum Narodowego w Krakowie, a między innymi pracownię konserwacji malarstwa, w której obecnie znajdują się obrazy Matejki — „Grunwald”, „Skarga”, „Rejtan” i „Batory”. Obrazy te uległyby katastrofie, gdyby nie fakt, że w pracowni nocuje stale jej kierownik prof. Marconi, który zabezpieczył obrazy, nakrywając je płachtami i papierem i usuwając lejącą się ze stropu wodę.

Panorama Raclawicka, przewożona ze Lwowa, wywołała w prasie dyskusję na temat, gdzie ma być ustawiona. Lwowianie, którzy osiedlili się na Śląsku, proponują, aby Panorama była umieszczona w Opolu albo w Bytomiu, albo w Gliwicach. Pisma przeważnie opowiadają się za Krakowem. Ponadto istnieją projekty przeniesienia ze Lwowa pomnika króla Jana Sobieskiego do Opola oraz przeniesienia na Śląsk lwowskich pomników Ujejskiego, Fredry, Kilińskiego, Bartosza Głowackiego, Jabłonowskiego i Smółki.

Jedną z najcenniejszych polskich bibliotek „Lwowskiego Ossolineum” mieści się dalej w Sowiecach.

KOŚCIOŁ

WE WSCHODNIEJ BIAŁORUSI

Ag. Reutersa donosi z Mińska, że arkebiskup Ratmirow, głowa kościoła prawosławnego na Białorusi, wo-

bec korespondentów zagranicznych poddał ostrej krytyce „stosunkowo silne koła katolickie na Białorusi”. Twierdził on, że kościół prawosławny czynił próby zbliżenia się do katolików i nawet wysuwał propozycję współpracy, lecz „kilka razy został wrogo odtrącony”.

Reuter twierdzi, że katolicy tworzą większość ludzi uczęszczających do kościołów w zachodniej części Białorusi (chodzi tu o ziemię polskie, „przyłączone” po Jałcie) Ratmirow podał dalej, że „liczba świątyń w Republice Białoruskiej wynosi ogółem 700. Należą one do katolików, prawosławnych i żydów. Młodzież odwiedza kościoły w znacznej ilości. Do jakiego wyznania ta młodzież należy i jakie są liczby świątyń poszczególnych wyznań, nie podał.

DOBRE WIADOMOSCI

Na Pomorzu Zachodnim mieszka 404 tysięcy Polaków. Z cyfry tej 140 tysięcy to ludność miejska. W ciągu najbliższych 3 miesięcy ma przybyć na teren 300 tys. repatriantów ze wschodu. Planuje się, że na dzień 1-go września na terenie całego Pomorza Zachodniego będzie mieszkało około 720 tysięcy Polaków.

P. Felczak wiceprezes Stronnictwa Pracy i wicewojewoda pomorski, zmarł w Bydgoszczy. Reprezentował on w Stronnictwie Pracy skrzydło sympatyzujące z komunizmem w przeciwieństwie do prezesa Stronnictwa, p. Popiela.

Zarówno Warszawa jak Łódź, przekroczyły ostatnio cyfrę pół miliona mieszkańców.

P. Szwalbe (P. P. S.) wiceprezes Krajowej Rady Narodowej, oświadczył, że wybory do Sejmu może zostaną rozpisane w listopadzie.

GREISER SKAZANY NA ŚMIERĆ.

Po 17 dniach przewodu sądowego, zapadł wyrok w procesie przeciwko b. „gauleiterowi” Arturowi Greiserowi, odpowiedzialnemu za tępienie ludności polskiej w „Warthegau”. Greisera skazano na śmierć przez powieszenie. Wyrok zostanie wykonany publicznie.

UDERZ W STÓŁ...

Autentyczne

Do profesora Malickiego, specjalisty w dziedzinie hodowlanej, mieszkającego w Warszawie, zwróciła się rozgłośnia warszawska, proponując mu napisanie kilku pogadek radiowych na tematy rolnicze i hodowlane. Pogadanki były obliczone na 15 minut.

Po kilku dniach profesor nadesłał pierwszą pogadankę pod tytułem: „Czerwone było w Polsce”. Dyrekcja radia warszawskiego zwróciła rękopis, prosząc autora o zmianę tytułu...



SKRADZONE KORONY

Ze słynnej katedry w Reims skradziona została korona Napoleona, Karola X. i Ludwika XVI, oraz inne drogie pamiątki historyczne.

Złodzieje byli fachowcami w swej dziedzinie albowiem skradzione pamiątki były najwartościowsze wśród wielu innych, znajdujących się w katedrze.

W katedrze tej koronowali się dawni królowie francuscy i byli namaszczani olejem, który według legendy przynosiła gołębicą.

NIEPOROZUMIENIA W ŁONIE ALIANTÓW

Na konferencji Czterech w Paryżu nie doszło do porozumienia w sprawie Niemiec. P. Bidault zażądał w imieniu Francji odłączenia Zagłębia Ruhry, która jest głównym arsenałem Niemiec. Sprzeciwił się temu gwałtownie Mołotow, co wywołało we Francji srogie rozczarowanie, bo Sowiety są sojusznikiem Francji. Mołotow domagał się utrzymania jedności Niemiec a dla Sowietów 10 miliardów odszkodowania. P. Byrnes podniósł, że przecież już Sowiety zabrały dużą część Prus Wschodnich i ziem polskich, natomiast Ameryka i Anglia nie tylko nic nie zabrały, ale muszą dopłacać rocznie setki milionów dolarów na wyżywienie Niemiec.

KRÓTKIE WIADOMOSCI

ZE ŚWIATA...

40 TYSIĘCY POLAKÓW służy w batalionach wartowniczych w strefie amerykańskiej w Niemczech. W senacie amerykańskim omawia się projekt stworzenia z Polaków Legii Cudzoziemskiej, która przejęłaby obowiązki armii okupacyjnej amerykańskiej w Rzeszy.

RZĄD AMERYKAŃSKI gotów jest przyjąć 5 tysięcy zdemobilizowanych żołnierzy polskich.

Ś. p. Gen. SIKORSKIEGO uczczono w Warszawie akademią i nabożeństwem. Nanado mu Krzyż Grunwaldu 1-ej klasy.

WILLA ZMARLEGO niedawno pisarza niemieckiego, laureata Nobla, Gerrarta Hauptmana w Jagniatku, koło Jeleniej Góry, będzie ofiarowana znakomitemu polskiemu poecie, Leopoldowi Staffowi.

P. STANCZYK przestał być ministrem. Zamianowany został dyrektorem Komisji przy Organizacji Narodów Zjednoczonych.

N A S Z F R O N T

DODATEK MIESIĘCZNY POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO WE FRANCJI DO „POLSKI WIERNEJ”.

ROK II.

Nr 8.

Każdy Polak we Francji interesujący się życiem organizacyjnym, ciekawy jest, jak powstały organizacje polskie na emigracji, jak tworzyły i rozwijały się Zjednoczenie Katolickie we Francji oraz jakie jest dziś życie w poszczególnych okręgach Zjednoczenia. Podane niżej wiadomości mają za zadanie zapoznać rodaków rozproszonych w całej Francji, z dawnym i obecnym życiem społecznym I-go Okręgu Zjednoczenia Katolickiego.

Już sam fakt, że towarzystwa polsko - katolickie w zagłębiu Montceau les Mines stanowią 1-szy Okręg Zjednoczenia Katolickiego wskazuje, że życie organizacyjne, narodowo - katolickie, w tutajszym terenie jest dawne i stosunkowo wcześniej zostało zapoczątkowane, rozwinięte, skoordynowane i ujęte w dzisiejsze formy.

Najstarszą organizacją w tym okręgu jest *Chór Kościelny* w La Saule. Został on założony w roku 1921. Przez 25 lat położył wielkie zasługi tak w dziedzinie pieśni kościelnej jak i innych dziedzinach życia organizacyjnego. W latach 1922 i 1923 powstawały organizacje jak grzyby po deszczu. Na czoło wysunęły się towarzystwa niewiast — Bractwa Różańcowe Niewiast i towarzystwa mężczyzn — jak św. Stanisława w La Saule, św. Antoniego w Le Magny, św. Józefa w Bois du Verne i t. d.

Organizacje polsko - katolickie I-go Okręgu Zjednoczenia mają za sobą chlubną przeszłość. Ich historia nie jest wprawdzie ułożona przez ludzi uczonych i spisana na kartkach książek, ale wyrzta jest cennymi zgłoskami w sercach, duszach i charakterach tych ludzi, którzy do nich należeli i należą, a także na ich dzieciach dobrze wychowanych, wprowadzonych obecnie do katolickich organizacji młodzieżowych. Zasługi licznych, wieloletnich i niestrudzonych działaczy katolickich są bardzo wielkie. Nie są one głośne, rozreklamowane, ani wynagrodzone przez władze polskie. Zresztą działacze ci nie mają do nikogo żalu z tego powodu i zachętą do ich ofiarnej pracy w organizacjach katolickich nie były żadne obietnice zysków materialnych, osobistych korzyści czy orderów, lecz dobro społeczne, moralne i nagroda u Boga. To też praca w tych organizacjach była uczciwa, prostolinijna, zgodna, budząca zaufanie i gruntowna.

ORGANIZACJA OKRĘGU

Najmniejszymi komórkami w Okręgu są poszczególne towarzystwa, zorganizowane według przyjętych przez nie statutów. Na czele towarzystwa stoi zarząd, wybrany przez wszystkich. Celem każdej organizacji jest wyrabianie swoich członków na dobrych, moralnych, uświadomionych i zgodnych Polaków, służących wiernie Bogu i Ojczyźnie. Praca społeczna w towarzystwach ma charakter samorządu, ale pod opieką i kierownictwem miejscowego duszpasterza. Chociaż są to organizacje o charakterze religijnym narodowym, jednak prowadzą też pracę dobroczynną; w razie nieszczęścia któregoś z członków, inni go wspierają, przeprowadzają zbiórki na wdowy, sieroty, urządzają przyjęcia dla dzieci, przystępujących do uroczystej Komunii św. itd.

Organizacje tego samego rodzaju łączą się w *Okręgi związkowe*. I tak wszystkie towarzystwa mężów katolickich są w okręgu Związku Kat. Stowarzyszeń Mężów Polskich we Francji, stowarzyszenia niewiast w okręgu Związku Bractw Różańcowych we Francji. Młodzież męska, żeńska i chóry kościelne również mają swoje okręgi. Z kolei wszystkie zarządy okręgów wraz z

MONTCEAU LES MINES

PIERWSZY OKRĘG ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO

zarządami poszczególnych towarzystw tworzą *naczelną organizację*, reprezentującą wszystkie towarzystwa katolickie w terenie czyli t. zw. I-szy Okręg Zjednoczenia Katolickiego we Francji. Dzięki temu praca wszystkich towarzystw katolickich w okręgu jest jednolita, uplanowana. Istnienie okręgu ułatwia wszystkim zarządom zbieranie się razem co pewien czas, dyskusowanie zagadnień społecznych, religijnych i narodowych oraz pozwala układać plany wspólnej pracy, a zwłaszcza wspólnych, na większą skalę zakrojonych uroczystości okręgowych.

Powstają w ten sposób coraz większe kręgi znajomości, przyjaźni i zbiorowego wysiłku dla wspólnego dobra. Trzeba jednak zaznaczyć, że praca tak zorganizowana w okręgu, choć bardzo piękna i pożyteczna, wymaga dużo poświęcenia i trudu. Czołowi ludzie każdego towarzystwa prawie w każdą niedzielę latem mają przed sobą nową drogę, nową uroczystość w okręgu, nowy występ i nowy wydatek. To też podziwiać trzeba tych ludzi z jakim samozaparciem, bezinteresownością, poświęceniem i nakładem tak swoich sił jak i grosza pracują dla wspólnej sprawy — Bożej i narodowej. Należy im się za to cześć i uznanie!

W CZASIE OKUPACJI

W tym najcięższym okresie swojego istnienia polskie towarzystwa katolickie w okręgu Montceau les Mines nie przestały istnieć. Niektóre z nich — jak np. męskie — zawiesiły swoją działalność publiczną, ale członkowie ich nie przestali pracować społecznie dla wspólnego dobra emigracji i Polski. Będąc tuż przy linii demarkacyjnej, przyjmowali jeńców, przetrzymywali ich, wspierali i przeprowadzali przez linię demarkacyjną do Francji nieokupowanej. Podtrzymywali wśród swoich wiarę w zwycięstwo aliantów, zasilali organizacje podziemne, należeli do ruchu oporu, a w końcu sabotowali życie okupanta i walczyli o wolność.

Bractwa Różańcowe Niewiast i Panien nie przerywały swojej pracy organizacyjnej. Odbywały swoje miesięczne zebrania. Na zebraniach tych głoszono pouczające odczyty i dawano wskazówki, zwłaszcza dla młodzieży, by jej stosunek do okupanta był bez ujemy dla polskiej panny.

Daleko częstsze niż dawniej rekolekcje stanowe dawały najlepszą okazję mężczyznom, niewiastom, młodzieńcom i pannom z wielu kolonij zbierać się razem w dużej ilości, żeby się uczuć silniejszymi i liczebnie i duchowo. Zbiórki w Tygodniach Miłosierdzia Chrześcijańskiego na wysiedlonych z Polski do Francji rodaków i na inne cele dobroczynne były pięknym dziełem naszej katolickiej młodzieży żeńskiej.

Najbardziej ożywioną i jawną pracą organizacyjną przez cały czas okupacji prowadziły *chóry kościelne*. Zbierały się one przynajmniej raz na tydzień. Przygotowywały nie tylko pieśni religijne na niedzielę, ale też śpiewano piosenki narodowe i mówiono o wielu sprawach polskich, by je bardziej zrozumieć, umiłować i bronić wobec zakusów wroga. W każdej nawet najmniejszej kolonii założono chór, by młodzież katolicka miała możność zbierać się i prowadzić pracę polsko - katolicką. Można więc powiedzieć, że organizacje katolickie w czasie okupacji działały w miarę możliwości, choć niektórzy członkowie byli aresztowani i deportowani za pracę w ruchu podziemnym. Dzięki podtrzymywaniu życia w organizacjach, po wyzwoleniu Francji, szeregi zorganizowanych katolików prawie wcale nie były uszczuplone. Niektóre towarzystwa nieco zmalały, ale za to inne wzrosły w liczbę tak, że dziś I-szy Okręg Zjedn. Kat. we Francji liczy około 2.000 członków.

OKRES POWOJENNY — TRUDNOŚCI

Zdawaćby się mogło, że z chwilą wypędzenia Niemców z Francji nastanie wymarzony i tak bardzo potrzebny okres spokojnej pracy organizacyjnej wszystkich Polaków dla dobra emigracji i narodu polskiego. Niestety, rzeczywistość okazała się zupełnie inną. Prawie powszechna jednomyslność i zgoda emigracji z czasów Sikorskiego zaczęły zanikać i jakby spieszenie uciekać przed nowym wrogiem narodu polskiego — niezgodą. Potężnym klinem rozsadzającym społeczeństwo polskie we Francji staje się fatalna sytuacja Polski. Dwa rządy polskie i dwa stronnictwa polityczne, jedno narzucone emigracji przez Warszawę, a drugie przez Londyn, rozbija i kłóci polską rze-

szę robotniczą we Francji. Każde z dwóch stronnictw uważa, że Polska tylko wtedy będzie „wielką, sprawiedliwą i szczęśliwą” gdy ono uzyska jak największą liczbę zwolenników, odniesie zwycięstwo nad wszystkimi innymi stronnictwami, obejmie władzę i będzie rządziło narodem polskim tak w kraju jak na obczyźnie. Rozpoczyna się tedy silna propaganda, pozyskiwanie, a nawet kupowanie sobie za wysoką cenę zwolenników, agentów, krykaczy, którzy z pięknymi hasłami: „Ratujmy i budujmy Polskę”, poszli wśród ludzi, by ich kłócić i rozbijać.

Jaki jest rezultat tych rozgrywek politycznych, partyjnych? Rozbicie i skłócenie wychodźstwa, obniżenie jego wartości narodowej i ciemna plama na naszym patriotyzmie. Fakt to nie mniej smutny, a może i więcej upakarzający niż klęska z 1939 r. Gdy bowiem na początku wojny okrutny wróg uderzył na Polaków z bronią w rękę, wtedy i on i cały świat przekonał się, że naród polski jest dzielny, bohaterski, nieugięty. Kiedy zaś pod koniec wojny chytry wróg podszedł do narodu polskiego z zakłamanymi hasłami propagandowymi i podstępna polityką, wtedy ten dzielny nasz naród, przynajmniej we Francji w znacznej części, dał się tak łatwo podbić, haniebnie podzielić i mocno osłabić. Jak w latach wojny, gdy był na polach walki, wzbudzał u obcych podziw i uznanie dla siebie, tak znowu teraz, gdy znalazł się w ogniu rozgrywek politycznych, okazuje słabość i ściąga na siebie hańbę i politowanie.

Jakie stanowisko zajmują organizacje katolickie I-go Okr. Zjednoczenia wobec tej smutnej rzeczywistości?

Prawie wszyscy członkowie organizacji katolickich dochodzą do przekonania, że *ich miejsce nie jest ani w jednej ani w drugiej partii politycznej*. Raz dlatego, że ich towarzystwa, na podstawie statutów, są apolityczne, a następnie dlatego, iż uważają, że *główną przyczyną rozbicia emigracji polskiej we Francji jest walka polityczna*, tak bardzo kosztowna i niezmiernie szkodliwa dla emigracji jak i samej Polsce. Owszem są przekonania, że każdy powinien znać się na polityce, śledzić ją w świecie, by kiedyś przy urnach wyborczych umiał sobie poradzić i dobrze spełnić swój obowiązek obywatelski. Nie chcą jednak za nic w świecie mieć polityki rozbijania emigracji ani pomagać jakiejś partii w przeprowadzaniu jej planów politycznych, podstępnych w stosunku do obozu katolickiego, a także szkodliwych interesom Polski.

Działacze katolicy w I-szym Okręgu Zjednoczenia, choć nie są winnymi tarć politycznych i nie ponoszą odpowiedzialności za rozbicie wychodźstwa, są jednak przedmiotem mniej lub więcej jawnych ataków oraz objektem, który chcą zdobyć partie polityczne. Zakusy rozbicia organizacji katolickich i wciągnięcia ich członków lub całych towarzystw w wir walki politycznej były i wciąż są silne, ale też ciągle daremne. Można mieć silną nadzieję, że członkowie organizacji katolickich, a zwłaszcza ich przywódcy nie dadzą się obalamucić, przekupić i sprowadzić z obranej od dawna drogi, ale pójdą nią ku Polsce zjednoczonej miłością bratnią, sprawiedliwą i wielką.

Ankieta „Naszego frontu”

Każde z pism dąży do tego, aby to, co w nim napisano, zostało przyjęte z zainteresowaniem przez czytelników. Aby to osiągnąć, trzeba pisać o tych sprawach, które zajmują jaknajwiększą ilość czytelników. Często z za biurka redakcyjnego nie dostrzega się tych zagadnień, na których poruszenie oczekują czytelnicy. „Nasz Front” chciałby jaknajbliższy mieć kontakt ze swymi czytelnikami, chciałby w miarę możliwości pisać o tem, co ich najbardziej interesuje. Zwracamy się więc do drogich czytelników z prośbą:

- 1) o podanie nam przede wszystkim swych uwag co do tego, co już było napisane w dotychczasowych numerach „Naszego Frontu”,
- 2) a następnie o wskazanie, jakie tematy chcieliby znaleźć w przyszłości na łamach „Naszego Frontu”.

Swoje uwagi i życzenia prosimy adresować: „Polska Wierna” Redakcja „Naszego Frontu”, 263-bis, rue St. Honore, PARIS I.

KIERUNEK — MŁODZIEŻ

Wszystkie ruchy ideowe, społeczne, polityczne — przywiązywały zawsze bardzo wielką wagę do zdo- bycia dla siebie młodzieży, do jej wychowania w myśl głoszonych przez ten ruch zasad, do wciągania młodzieży do organizacji, utworzonych przez ten ruch.

Nic dziwnego. Idea, która potrafi zdobyć młodzież, ma zapewnione zwycięstwo. Przede wszystkim bowiem idea, która umie trafić do serc i umysłów młodzieży, znajduje sobie tysiące całe zapalonych, be- ziemiennych i ofiarnych propagato- rów. Dynamizm, właściwy młodzie- ży, nie pozwala jej na połowiczne ustosunkowanie się do wszystkich wielkich zagadnień. Młodzież odda- je się całą duszą tym ideom, które umieją stać się wyrazem jej najgo- rętszych pragnień i tęsknot, złożo- nych w głębi młodzieńczego serca. Dalej właściwe młodym *pragnienie czynu, umiejętnie wyszukane, sta- je się niewyczerpanym zasobem sił żywotnych każdej organizacji*, poz- wala na systematyczną, niejedno- krotnie żmudną pracę wewnątrz organizacji, wewnątrz ruchu. Wre- szcie ci, którzy dziś są młodymi, bę- dą jutro przejmowali w swe ręce ster spraw społecznych, zawodo- wych, państwowych i na tych pla- cówkach będą wcielali w życie za- sady, jakie poznali i ukochali w la- tach młodzieńczych.

Kto zatem ma szersze horyzonty myślowe, ten musi dbać o to — aby z jednej strony młodzież nie pod- padała pod wpływy innych rurehów ideowych i nie zasilila szeregów przeciwnych, z drugiej strony — aby własne szeregi były jaknajlicz- niejsze.

Często słyzy się wyrażenie: — „Walka o młodzież”. Wyrażenie to ma swoją głęboką treść. Tak jest, walka o młodzież zawsze istniała i nadal będzie trwać.

Dostrzec ją łatwo na każdym kro- ku: — w kopalni, w szkole, w tea- trze, w kinie, w piśmach, w organi- zacjach. Obowiązkiem rodziców ka- tolików i organizacji katolickich jest wziąć czynny udział w tej wal- ce, nie usuwać się od niej, choćby była trudna i ciężka. Idzie bowiem o uratowanie duszy młodzieży dla Polski i Kościoła.

Trzeba strzec dzieci i młodzież przed tą trucizną, jaka sączy się ze środowisk bezbożnych lub obojęt- nych religijnie i narodowo. A prze- de wszystkim zrobić wysiłek w tym kierunku, by *wpoić w dzieci i w mło- dzież zdrowe zasady katolickie i na- rodowe*, by młodzież znajdowała się jaknajczęściej w środowiskach i or-

ganizacjach zdrowych.

Polskie katolickie organizacje ma- ją tę ogromną przewagę nad inny- mi, iż interesują się całym czło- wiekiem i to z dwóch punktów wi- dzenia: po pierwsze — zajmują się zarówno wychowaniem fizycznym jak i duchowym, zarówno życiem osobistym, rodzinnym, jak i zawo- dowym, społecznym, narodowym; po drugie: — zajmują się czło- wiekiem niezależnie od jego wieku. — dzieckiem, młodzieżą, ludźmi w si- le wieku i starcami. Budowa orga- nizacyjna akcji katolickiej jest ta- ka, iż już małe dziecko może się w niej znaleźć, wstępując do „Kru- cjataj Eucharystycznej”, „Kółka mi- nistrantów”, „Stowarzyszenia Dzie- ciątka Jezus”. Z czasem może przejść stamtąd do K. S. M. P. mę- skiego, względnie żeńskiego. Póź- niej znajdzie stowarzyszenia sta- nowo mężów i matek katolickich.

Taka struktura ma to ogromne znaczenie, iż akcja katolicka mo- że w swych szeregach przeprowa- dzić człowieka od dziecka do ko- nca życia. Starsze organizacje nie potrzebują troszczyć się o nowych członków, o ile tylko należyście przygotowują młode pokolenia, o ile tylko zawczasu otoczą czułą a czuj- ną opieką dzieci i młodzież, o ile potrafią skierować młode pokole- nie do katolickich organizacji dzie- ci i młodzieży. Jest to sprawa nie- doceniana jeszcze dostatecznie. Poruszając ją na łamach „Naszego Frontu” w okresie wakacyjnym, kie- dy to urząda się dla działwy kolo- nie i półkolonie, a dla młodzieży o- bozy i kursy, chcielibyśmy przy- czynić się do tego, by *rodzice zwa- żali przede wszystkim dobrze, w ja- kie ręce oddają na ten okres swe dzieci*, a następnie, aby zarówno wśród rodziców katolickich jak i wśród członkiń i członków star- szych organizacji katolickich *wy- wołać większe zainteresowanie ka- tolickimi organizacjami dziecięcy- mi i młodzieżowymi*. Szczególniej ojcowie i matki, zorganizowani w katolickich organizacjach, powin- ni sobie za punkt honoru postawić, aby tam, gdzie jest polskie stowa- rzyszenie mężów lub matek, było również stowarzyszenie katolickie dzieci i młodzieży, by te stowarzys- zzenia rosły w siłę i w liczbę. Wów- czas spokojnie będziemy mogli pa- trzyć w przyszłość: będziemy bo- wiem słyszeli rażny marsz nadcią- gających nowych szeregów, nad którymi powiewać będą dumnie u- kochane przez nas hasła: Bóg i Ojczyzna.

(El).

KATOLICKI RUCH SPOŁECZNY ZWYCIĘŻY

Jeżeli ktoś obserwuje uważnie przejawy życia politycznego i spo- łecznego w Europie, to musi go u- derzyć niewątpliwie fakt, iż tak wielkie sukcesy odnosily w wybo- rach do parlamentów te ugrupo- wania, o których mało się słyzało przed wojną, a które za podstawę swej działalności przyjęły katolicką doktrynę społeczną. Ledwie rok mi- nał od chwili gdy padły pogańskie Niemcy, wielbiące przemoc i mate- rializm, a już wszędzie tam, gdzie wraz z klęską najeźdźcy odzyskały całkowitą niezależność i swobodę — przychodzą do głosu ci z pośród przywódców mas ludowych, którzy rozwiązani najtrudniejszych na- wet zagadnień, dręczących ludzkość całą, szukają w nauce Chrystuso- wej.

We Francji, przodującej oddaw- na społeczeństwem, które konse- kwentnie starały się wypłenić z ży- cia osobistego, rodzinnego i publi- cznego zasady katolickie, które szkoły laickie uważały za klejnot wolności, — w tej Francji na cze- le rządu stał ostatnio katolik wie- rzący i praktykujący. Co za prze- wrót! Obok — w Belgii — trzeba było, aby kilka zwalczających się nawzajem partii wzięło się za ręce, by przeciwstawić się jednej potęż- nej partii katolickiej. Wystarczyło- by, by tylko jedna z partii stoja- cych u steru rządu, odmówiła dal- szej współpracy, a już misternie zbudowany front przeciwkatolicki rozleciał się w drobne kawałki. Wy- bory w Holandii i Włoszech wyka- zały również ogromny wzrost wpły- wów partii chrześcijańskich. Nawet *wybory węgierskie, austriackie i czeskie*, przeprowadzane w warun- kach wybitnie niesprzyjających, da- ły wyniki, potwierdzające nasze o- gólne spostrzeżenie, iż coraz wię- cej ludzi stawia na katolicką dok- trynę społeczną.

Przytoczone powyżej fakty wywo- łały u wielu ludzi podrażnienie: to zdecydowani wrogowie katolicyz- mu przejawiają wyraźne niezado- wolenie z tych jego niepodlegają- cych dyskusji sukcesów. Inni — są trochę zdziwieni, zaskoczeni: „Jak- to — mówią — czyż to możliwe, aby ci ludzie, o których mówiono, iż potrafią się tylko modlić a conaj- wyżej iść w procesji z horągwiemi, okazują się teraz dobrymi polity- kami, wytrawnymi mężami sta- nu?”

Tak mówią ludzie, wychowani w przekonaniu, iż poza tym światem, na którym się znajdujemy, nie nie istnieje, że nie istnieje duch, który daje człowiekowi moc do zajmowa- nia się również sprawami życia co-

dziennego, do sukcesów przy zdo- bywaniu tego chleba powszednie- go dla nas samych i dla innych.

Dla nas katolików nie jest wcale niespodzianką to, iż przez świat ca- ły, a przede wszystkim przez tę Eu- ropę, która najwięcej wycierpiała, *idzie nowy powiew, nowy prąd*; wcale nas nie dziwi, że prąd ten przybiera na sile, bo cierpienie, ja- kiego byliśmy i jesteśmy świadka- mi, ma swe źródło w zapanowaniu nad wielu narodami materializmu, występującego raz pod postacią po- gaństwa niemieckiego, innym ra- zem pod postacią imperialistyczne- go komunizmu. Przeciwwstawić się skutecznie tym dwóm wielkim nie- szczęściom Europy, mającym jedno źródło — materializm — może tyl- ko ludzkość, zorganizowana na za- sadach innych, wręcz przeciwnych, na zasadach, opartych o naukę, gło- szącą zwycięstwo ducha nad ma- terią.

Jesteśmy świadkami grupowania się ludzi w dwóch wielkich, nawza- jem zwalczających się obozach: — w obozie materialistycznym, które- mu przywodzi obecnie komunisty- czna i imperialistyczna Rosja, i w obozie katolickim, któremu przywo- dzi Chrystus - król. Nie masz w tych gigantycznych zmaganiach miejsca na jakieś rozważania pośrednie, na jakieś tendencje pogodzenia tych dwóch tak różnych światów. Ruchy społeczne, które nie zajmu- ją wyraźnej postawy, tracą wpływy w masach, jak to się stało np. we Francji najpierw z radykałami, a co- zaczyna dotykać powoli i socjali- stów.

Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji, będące *w społeczeńst- wie naszym emigracyjnym przedsta- wicielem katolickiego ruchu spo- łecznego*, dzięki swemu wyraźnemu obliczu ideowemu oraz dzięki zde- cydowanemu przeciwstawieniu się wprowadzaniu w życie polskie na emigracji partyjniactwa, zyskuje coraz więcej na sile. W oświetleniu przytoczonych wyżej faktów z dzie- dziny życia międzynarodowego, łat- wo wywnioskować, iż w naszym społeczeństwie emigracyjnym bę- dzie musiało dojść do przemian, na skutek których wszyscy ci, którzy podjąć będą chcieli walkę z zale- wem komunizmu, *wrócą swe spoj- rzenia ku polskiemu katolickiemu ruchowi społecznemu, ujętemu w ramy organizacyjne Polskiego Zje- dnoczenia Katolickiego*, by znaleźć, oparcie w tym wielkim prądzie spo- łecznym, który podjął walkę ze- złem w imię Chrystusa i w walce tej zwycięży!

R.

Zjazd Związku Katolickich Stowarzyszeń Mężów Polskich we Francji

W dniu 7 lipca rb. odbył się w Lens VIII z kolei, a II-gi po uwol- nieniu Francji, Walny Zjazd Dele- gatów Związku Katolickich Stowa- rzyszeń Mężów Polskich we Fran- cji. Obecnych było przeszło 80 de- legatów, reprezentujących Zarządy Okręgów i około 60 Stowarzyszeń.

Zjazd rozpoczął się mszą św. od- prawioną na intencję Zjazdu przez miejscowego proboszcza, ks. Przy- bysza. Następnie odbyły się obrady, które zagalęł prezes Związku p. Ra- tajeck, w obecności ks. Dyrektora Jagły, prezesa Zjednoczenia p. Szambelańczyka, sekretarza adm. Zjednoczenia, p. Rudowskiego pre- zeski Zw. Bractw Różańcowych p. Witkowskiej i prezesa Związku K. S. M. P. męskich, dh. Ambrożego.

Po odczytaniu życzeń nadesła- nych przez ks. Rektora Cegiełkę, przez ks. Januszcza, sekr. gen. Zjednoczenia oraz przez uczestni- czki kursu KSM P. żeńskiego w Us- sat-les-Bains, — nastąpiły prze- mówienia powitalne prezesa Szam- belańczyka, prezesa Witkowskiej i prezesa Ambrożego. Z kolei złożyli roczne sprawozdania: prezes Ra- tajeck, skarbnik Michalak i ks. dyr. Jagła. Ze sprawozdań wynika, że niemal wszystkie stowarzysze- nia Mężów, jakie istniały przed wojną, przywróciły swoją działa-

ność i że ponadto powstały nowe stowarzyszenia w takich miejscach, w których przed wojną nie istniały. Składki wpływają lepiej, spraw- ność poszczególnych Stowarzyszeń i Związku uległa poprawie. Po spra- wozdaniu Komisji Rewizyjnej i po przeprowadzeniu dyskusji nad spra- wozdaniami zebrani udzielili abso- lutorium ustępującemu Zarządowi, poczem przystąpiono do wyboru no- wego zarządu. Jednomyslnie po- stanowiono ponownie powołać członków dotychczasowego Zarzą- du. W ten sposób nadal został pre- zesem p. Franciszek Ratajeck z Grenay, sekretarzem — p. Rakow- ski Feliks z Houdain, skarbnikiem — p. Michalak z Divion, zastępcą prezesa p. Smoch z Barlin, zastę- pcą sekretarza p. Pogodała Hubert z Harnes, zastępcą skarbnika p. Pepliński z Sallaumines.

Po wyborach obecni z dużym za- interesowaniem wysłuchali referatu p. Rudkowskiego pt.: „Katolicki ruch społeczny zwycięży”. Wielkie zainteresowanie i obszer- ną dyskusję wywołał projekt stwo- rzenia kursów społecznych, któreby odbywały się co pewien czas w poszczególnych okręgach.

Po załatwieniu szeregu spraw or- ganizacyjnych uchwalono nastę- pujące rezolucje: L. M.

ZEBRANI

- 1) oświadczają uroczystie, że jak dotąd, tak i w dalszym ciągu praco- wać będą w organizacjach Akcji Katolickiej ku chwale Boga i Pol- ski, a ku pożytkowi wychodźstwa polskiego we Francji; — w dzia- łałości swej kierować się będą zawsze wskazówkami duchowieństwa polskiego z Ks. Rektorem Cegiełką na czele, pomni na wieloletnie do- świadczenie, że praca księży jest najtrwalszą ostoją wiary i polsko- ci, i że tylko ona jest w stanie wychować nowe pokolenia polskie na obczyźnie na dobrych obywateli Ojczyzny doczesnej i wiecznej;
- 2) przesyłają serdeczne *pozdrowienie swym braciom w Kraju*, którzy nie ugięli się pod naciskiem bezbożnego materializmu i komunizmu, i mężnie trwają przy wierze swych Ojców, — ufni, że Sprawiedliwość Boża da im doczekać po tych ciężkich dniach próby, dni prawdziwej wolności i niepodległości;
- 3) protestują *przeciwko metodom teroru*, panującym w naszej Ojczyźnie, metodom *potępiom* ostatnio w liście pasterskim Biskupów pol- skich, i domagają się jaknajrychlejszego przeprowadzenia *wolnych i niczem nieskrepowanych wyborów*, aby w Polsce nastał wreszcie ład i praworządność, i aby wszyscy Jej synowie, co dzielnie bili się za- granicą mogli swobodnie i z honorem do Niej powrócić, i aby ci, co przed laty w obcych krajach musieli szukać chleba, mogli wreszcie go znaleźć na własnej polskiej ziemi;
- 4) wyrażają *oburzenie na metody stosowane przez obecne władze kon- sularne i czerwono-krzyżkie, które załatwianie spraw i przyznawanie zapomóg uzależniają od przynależności do pewnych organizacji*, a nie od rzeczywistych potrzeb, — i które przez tę korupcyjną partyj- ną robotę wprowadzają coraz większy rozdźwięk i niezgodę wśród wychodźstwa, zaniebując równocześnie sprawiedliwe załatwienie rent- knapsaftowych i zasiłków gwareckich;
- 5) przestrzegają wychodźstwo przed propagatorami i działaczami róż- nych nowych organizacji, którzy dopiero *połtora roku temu odkryli Polskę*, a którzy przedtem jej się zapierali albo działali na jej szkodę; wzywają równocześnie Rodaków do wytrwałej pracy pod sztandara- mi tych organizacji, które zawsze, od samego przybycia na francus- ką ziemię, służyły Bogu i Ojczyźnie i bezustannie w tym duchu pra- cowały nad wychowaniem młodego pokolenia.

Z życia kolonji

ROCZNICA ZGONU GEN. SIKORSKIEGO.

TROYES (Aube). — Komitet Towarzystw Miejscowych podaje do wiadomości wszystkim Rodakom i Rodaczkom z Troyes i okolicy, że w dniu 21 lipca br. tutejsze Towarzystwa: Związek Rezerwistów i B. Wojskowych, Stowarzyszenie Byłych Członków P.O.W.N. i Związek Byłych Inter. 2 Dyw. w Szwajcarii — obchodzą wspólnie uroczystość ku uczczeniu rocznicy śmierci tragicznie zmarłego Generała Sikorskiego.

Uroczystość rozpocznie się odprawieniem Mszy św. o godz. 11.15 za spokój duszy zmarłego Generała, którą odprawi ks. Dulczewski w kościele parafialnym.

O godz. 15-ej punktualnie odbędzie się akademie w dawniejszym siedzibie Kombatanów — Hotel Central. Do wzięcia udziału w tej uroczystości, szanownych Rodaków i Rodaczki, jak najuprzejmiej zapraszamy.

Komitet Uroczystościowy.

MONDEVILLE (Calvados).

Znowu nasza parafia przeżyła miłe chwile, kiedy się zebrała na poświęcenie sztandaru Krucjaty Działwy Polskiej. Kaplica na Plateau przystrojona specjalnie, rycerki w swych strojach, przypominały swym rodzicom dawną ożywiającą wiarę ojców naszych. Wprowadzono sztandar w asyście dwu innych, z których jeden z Potigny był poświęcony podczas okupacji w oczach niemal wroga; za sztan darem chrześni w osobach pań: Cier-niewska, Dłużen, U'as, Banach i Zychówna i Panów: Cholewo, Staszak, Pawlak, Kurczewski i Panek — przedstawiciele na szej parafii i polskich organizacji. Po mocnym i treściwym kazaniu poświęcenia dkonał ks. Dziekan Makulec przy pięknych śpiewach działwy.

Popołudniowa akademie ścigała całą parafię do przepięknej sali. Popłynęły pieśni, inscenizacje i teatryki, a życzenia matkom, których część obchodzono w tym dniu, sprawiły wiele radości rodzicom.

Oby te macierzyne ręce i nadal tak po Bożemu wychowywały naszą działwę polską. Króluj nam Chryste!

Rycerka.

LYON. — Staraniem Komitetu Tow. Miejscowych oraz Koła Studentów Polskich odbyło się w dniu 7 lipca br. uroczyste zakończenie roku szkolnego w połączeniu z otwarciem świetlicy polskiej. Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą, odprawioną przez ks. Lasoka z udziałem miejscowego Chóru Męskiego. O godz. 16-ej w Domu Polskim należącym do Tow. Wzajemnej Pomocy ks. Lasok dkonał ceremonii poświęcenia świetlicy i wygłosił podniosłe przemówienie do zebranych. Z kolei zabrał głos prezes Tow. Wzajemnej Pomocy p. inż. Rządowski, który dzięku-

jąc Zarządowi Okręgu C.Z.P. za pracę i trudy poniesione w urzędzeniu świetlicy podkreślił, iż stanie się ona punktem, gdzie skupiać się będzie życie organizacji polskich w Lyonie.

W dalszym ciągu dzieła szkolne pod kierownictwem nauczyciela p. Gendery wykonały kilka udanych deklamacji, za co publiczność nagrodziła ich licznymi oklaskami. Poza tym przemawiali sekr. Koła Studentów p. Kuc Władysław i p. Piłatowicz Jerzy.

Dzieciom po rozdaniu świadectw szkolnych i nagród w postaci cennych książek, wydano ponadto napoje i słodycze, na które złożyły się dary żołnierzy polskich z II-go Korpusu we Włoszech.

Oficjalna część uroczystości zakończyła się wspólnym odśpiewaniem hymnu narodowego. Resztę czasu wykorzystano na zabawę i tańce.

Zaznaczyć należy, że lokal Domu Polskiego wypożyczony przed paroma laty P. C. K. dla potrzeb wojska polskiego, uchodzący wojennym i wszystkich potrzebujących pomocy rodaków, nie był w ostatnich kilkunastu miesiącach wykorzystywany w tych celach.

Miejscowa Delegatura P. C. K. pozwala korzystać z Domu Polskiego wyłącznie, tylko członkom ugrupowań popierających Rząd Jedności Narodowej. Dopiero mocą wyroku sądowego P. C. K. został zmuszony oddać lokal Tow. Wz. Pomocy, tak, że obecnie z lokalu tego odpowiedzialny urządzony, może nareszcie korzystać cała kolonia polska w Lyonie.

Zarząd Komitetu Tow. Miejsc. w Lyonie.

10-cio LETNIA ROCZNICA K. S. M. P.

CALONNE - LIEVIN. — W niedzielę dnia 2-go czerwca KSMP obchodziło swą 10-letnią rocznicę. Mszę św. odprawił ks. Fa'ron Stow. W nabożeństwie wzięli udział Stowarzyszenia z Bar'in, Lens i miejscowe Stow. ze sztandarami. Podczas Mszy św. druhowie i drużny przystąpili do Komunii świętej. Po południu odbyła się akademie w zapelnionej sali. Zebranych powitał prezes KSMP druh Stefan Raclik. Po przemówieniach ks. Pa'rona oraz druha Ambrozego rozpoczęły się występy taneczne w wykonaniu miejscowej młodzieży. Na program złożyły się pieśni polskie, monolog oraz humoreska „Kapitan i Ordynans”, 9-ciu druhom wręczono dyplomy pamiątkowe za 10-letnią pracę w Stowarzyszeniu.

WALNE ZEBRANIE

GAUTHERETS. — Zarząd Pierwszego Okręgu Zjednoczenia zawiadamia wszystkie Zarządy Stow. Katolickich wchodzące w skład tegoż Okręgu, iż walne zebranie kwartalne odbędzie się 21 lipca b. r. o godz. 15-ej w sali Hospice de Sainte Marie — La Saule.

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO

W niedzielę, dnia 7 b. m. zakończono rok szkolny 1945 - 46. w Internacie Polskiej Y. M. C. A. przy Szkole technicznej w Nimes. Bogaty program wypełniono skrupulatnie. Po uroczystym nabożeństwie prezes Polskiej Y. M. C. A. we Francji p. Zdzisław Woydat, osobiście rozdał uczniom świadectwa i cenne nagrody. Przy wspólnym posiłku mile zeszedł wolny czas Rodzicom i Wychowankom. Wieczornica zaś wykazała ile młodzież potrafi mieć zainteresowań kulturalnych, oprócz swej nauki zawodowej. Oprócz śpiewów, deklamacji i muzyki wspomnieć warto, że młodzież naprawdę z talentem odtańczyła „krakowiaka”, a w części teatralnej inscenizowała wyjątek z VI księgi Pana Tadeusza — A. Mickiewicza p. t. „Rada”. Rewia śpiewno - muzyczna pomysłu samej młodzieży skończyła popisy.

W przeddzień t. j. w sobotę dnia 6 b. m. odbył się I. Zjazd byłych Wychowanków internatu w Nimes. Zjazd miał na celu rozpoczęcie działalności Związku Byłych Wychowanków. W licznych przemówieniach szczególnie podkreślano konieczność rozwinięcia jak najbardziej samopomocy pomiędzy członkami. Młodzież ze swych wyników może być zupełnie zadowolona, to też po roku wytężonej pracy — w najlepszym nastroju rozjechała się na zasłużone wakacje.

Uczestnik.

ZAWODOWE PRZESZKALANIE

POLAKÓW WE FRANCJI

Komisja Pomocy Polakom osiedlającym się we Francji przy Centralnym Zw. Polaków we Francji, czyniła od pewnego czasu starania u odpowiednich czynników francuskich, mające na celu dostarczenie tym emigrantom możliwości opanowania w szybkim czasie zawodu, umożliwiającego zdobycie pracy.

Po przeprowadzeniu rozmów i uzyskaniu konkretnych rezultatów, Komisja pragnie podać do wiadomości osób zainteresowanych, iż wytworzyła się obecnie możliwość zawodowego przeszkolenia się w stosunkowo krótkim czasie i nabycia umiejętności, pozwalających na objęcie pracy zarobkowej w miejscowych warunkach.

Przeszkolenie odbywać się będzie w ramach francuskiej organizacji szkolenia zawodowego, bądź na specjalnych kursach, bądź w fabrykach i warsztatach. Przeszkolenie obejmuje nast. zawody i rzemiosła:

Dla mężczyzn: mechanika ogólna, radiotechnika, elektrotechnika, murarstwo i zawody z nim łączące się, krawiectwo

techniczne, wyrób protez dentystycznych, księgowość (potrzebna znajomość języka francuskiego), rolnictwo (ogrodnictwo, przemysł drzewny i t. p.).

Dla kobiet: szycie i krój, konfekcja, bielizna damska, gospodarstwo domowe i pielęgnowanie dzieci, wyroby skórzane (t. zw. „maroquinerie”), sztuczne włókno i tkactwo, fryzjerstwo, stenografia i pisanie na maszynie.

Dla inwalidów wojennych i dla osób o słabym zdrowiu przewidziane są specjalne kursa dla przeszkalaniania w zawodach, odpowiadających ich siłom.

Czas trwania przeszkalaniania — od kilku miesięcy do dwóch lat.

Przeszkalanianie jest bezpłatne. Ponadto, w razie przeszkalaniania w fabrykach lub warsztatach, przeszkalanający się będą pobierali placę zarobkową już w czasie szkolenia w g. stawek, przysługującym uczniom (apprentis) zgodnie z ogólną taryfą francuską.

Po zakończeniu szkolenia umieszczenie do pracy jest zapewnione za pośrednictwem organizacji francuskich.

Szkolenie na niektórych kursach ma się rozpocząć w najbliższym czasie. Z tego też względu osoby, pragnące podać się przeszkoleniu proszone są o pisemne zgłoszenie się w możliwie krótkim terminie do C. Z. P. (Union Centrale des Polonais en France, 54, r. Truffaut, Paris 17), w celu otrzymania bliższych wyjaśnień oraz arkuszy rejestracyjnych.

„NASZE SPRAWY”

Związek Uczestników Polskiego Ruchu Oporu we Francji (36, rue de Richelieu — Paris I.) rozpoczął wydawać dwustronicowy BIULETYN p. t. „NASZE SPRAWY”. W pierwszym numerze znajdujemy wiele nowych informacji o polskim podziemnym ruchu we Francji oraz obszerną Kronikę Związku, na czele którego stoi pułk. Antoni Daniel Zdrojewski. Interesujące szczegóły o przedarciu się grupy 60 Polaków z obozu pracy w Marsylii pod dowództwem rotm. Iwaszkiewicza do Gibraltaru podaje W. Chojnacki. P. Jan Bruzda pisze w artykule: „My żołnierze podziemnej walki powinniśmy dbać o nasz dorobek, powinniśmy go ochraniać i nie zezwolić nikomu i nigdy na wykorzystywanie dla doraźnych politycznych i osobistych celów. Obowiązkiem naszym wobec Ojczyzny jest zachowanie i zjednoczenie wielkiego dorobku walki całego Narodu polskiego”.

Artykuł wstępny p. t. „W Górę serca”, zamieszcza prezes Zarządu Głównego Z. U. P. R. O, były zwierzchnik Polskich Sił Zbrojnych we Francji pułkownik Daniel Zdrojewski. Zwracając się do b. uczestników ruchu oporu pisze: „Dziś historia zapisuje drugi tom waszego żywota i waszej działalności dla dobra tej Polski, o którą walczyliście bez wytchnienia. Jej wolność i niepodległość niech będzie źródłem wszelkich naszych poczynań”.

Zacni Przyjaciele.

Zlitujcie się, nie przeklinajcie demokracji. We wszystkich waszych listach z ostatniego tygodnia znajdują jedno i to samo oburzenie. Jedni piszą: — Skandal, drudzy: Oszustwo a nie demokracja — inni znowu, kłamstwo i szwindel, to znowu wreszcie jeden woła z rozpacz, niech d... wezmą taką demokrację.

Przyjaciele najmiłsi, demokracja to jest przepiękna idea. W demokracji przeciw władza pochodzi od ludu. To cały naród w walnych i tajnych wyborach wyznacza tych, którzy wedle jego woli i w jego imieniu mają rządzić. Większość decyduje a mniejszość musi się poddać z wolą większości. Czy nie jest to piękne?

Piszecie mi, że w kolonii Auboue (Meurthe et Moselle) to sami ci macherzy od referendum podpisywali innych bez ich wiedzy i zgody. U nas w Fouquieres les Lens i w okolicy, dawano do podpisu listy 15-sto letnim chłopcom a nawet obywatelom francuskim. U nas zaś taki stu procentowy analfabeta, prezes okręgu, groził publicznie na zebraniu, że kto nie podpisze trzykrotnie „tak”, to się takiego faszyście i londyńczyka do Polski nie wpuści, a tu go zdusimy i t. d. i t. d. Przyjaciele drodzy, przeciw wiecie dobrze, że te podpisy tu na emigracji w sprawie tego referendum nie mają żadnego znaczenia. To była tylko taka jedna więcej propaganda zupełnie zbyteczna a może nawet i nierozumna. Bo i po cóż

CIELECE LISTY 31)

burzyć pokój po koloniach, siac nienawiść w rodzinach, kiedy przecież rzeczą jest jasną, że takie papierki, wykrzykiwania i podpisy są tylko mydleniem oczu naiwnym ludziom.

Gdyby tak zniesiono cenzurę naszych listów, gdyby umożliwiono wysyłanie paczek do Polski, gdyby nasze władze wystarały się o możliwość wyjazdu na urlop do Polski, nie jeden z ochotą sam by sobie drogę opłacił, byle tylko mógł pojechać zobaczyć swoich i wrócić. Tęby coś znaczyło, tęby była rzetelna propaganda a takie namawianie do podpisywania jakichś kartek, które się wcale do głosowania nie liczą, to jest tylko nierozumną stratą wielu pieniędzy i wysiłków.

To, czegoście tu byli świadkami, przyjaciele drodzy, to nie jest demokracja. Jeśli na przykład jakiś prezes podpisywał na liście innych ludzi bez ich zgody, to przecież nie myślcie, że on jest przedstawicielem demokracji, że on jest demokratą, on jest tylko, widzicie, całym zwyczajnym oszustem. I jeśli tu, na emigracji, dopuszczano się takich oszustw, chociaż jak wspominałem, było to bez znaczenia, to co dopiero działo się w Polsce, gdzie każdy głos się liczył, gdzie rząd za wszelką cenę chciał wykazać światu, że cały naród za nim stoi jak jeden mąż.

Nie myślcie jednak, że świat jest znowu taki głupi. Nigdzie przecież tyle się nie mówi o demokracji jak w Rosji, ale na całym świecie nie znajdziecie ani jednego człowieka, któryby naprawdę wierzył, że w Rosji jest demokracja albo i w Jugosławii czy w Hiszpanii. Niech by ktoś spróbował w Rosji głosować przeciw komunizmowi. Dla nich ten tylko rząd jest demokratyczny, który się składa z komunistów. Dyktatura jednej partii komunistycznej, to u nich jest demokracja.

Są, owszem niektóre państwa, w których obywatel jest naprawdę wolnym człowiekiem i nie musi się obawiać, że będzie prześladowanym za swoje przekonania, może iść śmiało i głosować jak chce a nikt mu za to chleba nie odbierze. Jego partii nie rozwiąże i do więzienia nie zamknie, ale takich państw demokratycznych jest dziś bardzo mało. Dlatego nie można się gniewać na demokrację ale na ludzi, którzy jeszcze nie dorosli do demokracji.

Rząd czy też rządowa partia ma prawo przed wyborami zachwalać swoją partię i nawoływać obywateli, aby głosowali trzy razy „tak”, to jest normalne tak samo jak normalne jest, że i przeciwna partia ma prawo zachęcać obywateli, wyjaśniać, tłumaczyć, że należy powstrzymać się od głosowania — nie. — To jest przyjęte i słuszne, że przed wyborami każda

partia wyjaśnia swój program i przypuszczać należy, że każda z nich szczerze jest przekonana, że ta droga, którą oni radzą iść, jest najlepsza. A naród cały ma się właśnie zastanowić i wybrać, zdecydować większością głosów, czy ma być — tak — czy też — nie. — Ale to głosowanie ma być nie przymuszone, tajne i wolne. Na tym właśnie polega demokracja, czyli wolne wypowiedzenie narodu swojej woli.

Ale zagrożenie, bicie, oszukiwanie, zamykanie w obozach, rozwiązywanie partii, to nie są żadne wybory, ale zwyczajne oszustwo dokonane na całym narodzie przez jakąś grupę ludzi, którzy są u władzy i władzy tej nie chcą oddać. Czy tam w Polsce było demokratyczne głosowanie czy też jedno wielkie oszustwo, to ja tego nie wiem, bo i skąd? Cenzura jest wielka, a każdy, wiadomo, pisze jak mu lepiej wychodzi. Ja mówię o tem, com wyczytałem w waszych listach. Jeden z moich przyjaciół pisze, że u nich sam prezes okręgowy na zebraniu tak krzyczał: „do dziś nie było w świecie wolnych wyborów, ani we Włoszech ani w Austrii, ani w Holandii, ani nawet we Francji, to wszystko były wybory przeprowadzone bagnetami i armatami angielskimi, pierwsze wolne wybory będą w Polsce”. Otóż widzicie przyjaciele moi, dopóki na zebraniach będą przewodniczący tacy idioci okręgowi, to ta idea demokratyczna tak prędko nie wejdzie w życie.

Antoś Cielak.

Napoleon w Dachau



Internat Amer. S. P. P. K. w Rzymie. — Przed ranną gimnastyką. — Napoleonek, drugi od lewej.

Uśmiechnie się niewątpliwie każdy z niedowierzaniem, przeczytawszy ten tytuł. Bo jakże to? Za czasów Napoleona — nie istniało jeszcze Dachau, t. zn. była sobie mała wioszczyna w Niemczech, o której nikt w świecie nie słyszał. A w obecnym, znanym już na cały świat Dachau — chyba tylko duch Napoleona błądzić mógł nocami wśród nieszczęsnych skazańców.

A jednak był w obozie koncentracyjnym w Dachau Napoleon. Nie genialny wódz i cesarz Francji ani jego duch. Był Napoleonek, nie dużo od ziemi odrosły — podobnie jak i jego sławny imiennik — bo zaledwie lat... 5 niecałe liczący, Napoleonek z Warszawy. Pojechał z ojcem „na roboty” do obozu. Kiedy matka ze starszą o 3 lata siostrzyczką zginęły w płomieniach własnego domu w czasie powstania, ojciec, gdy Niemcy przyszli go zabrać, oświadczył, że dziecka samego nie zostawi i zabrał ukochanego jedynaka. Podczas długiej, pieszej wędrówki, nocami do stacji kolejowej, gdzieś kilkadziesiąt kilometrów od Warszawy — niósł malca na plecach, w szarudze i zimie; grzał go własnym ciałem, lecz dziecka nie zostawił. I tak Napoleonek dostał się do Dachau — chyba najmłodszy „skazaniec” w tym domu męki i śmierci. Jedyne dziecko wśród tych konających za życia. Poszedł „na roboty” z tatusiem — jak dziś opowiada, i pomagał, jak mógł, tatusiowi i innym towarzyszom katorgi.

Kiedy ojciec wychodził z towarzyszanami do ciężkiej pracy b. wczesnym rankiem — w zimie, ciemno jeszcze było — zamykał Napoleonek samego w dużym pokoju, gdzie spiało 15 więźniów — numerów. Napoleonek ubierał się sam — posiadał tylko jedno ubranko — po tym poprawiał łóżka, których panowie nie mieli czasu porządnie zasłać „aby ten wstrętny Niemczyk nie krzychał i nie bił więźniów. Kiedy kończył z łózkami, miał dużo wolnego czasu, a bawić się nie miał czym, ani do kogo zagadać — więc przystawiał sobie do stolika pod oknem (zrobionego ze skrzynki ustawionych jedna na drugiej) stół-skrzynkę, wdrapywał się na „stół” i patrzył przez okno, całymi nieraz dniami. Patrzył, jak to ludzie maszerują, a gdy tylko który z szeregu wystąpi, to go Niemiec „buch” kijem po plecach; patrzył, jak ludzie stali długo, b. długo, nieruchomo na baczność, a gdy który się ruszył, to znowu kijem dostawał. Widział też Napoleonek z Warszawy, jak nieraz długo i długo bili ludzi pod jego oknem, a oni nic, ani nie krzyczeli nawet, tylko tak cicho stękali. Tego nie mógł Napoleonek zrozumieć. I wtedy to Napoleonek zaciskał pięści i przysięgał sobie: „czekajcie, wy przebrzydłe Niemczyska, jak dorosnę, to ja was będę tak tłukł. Trupy z was zostaną. Same trupy. Jak w Warszawie na ulicach”. I oczka mu wtedy płoną i piąsiki drobne zaciskają.

W zimie patrzył Napoleonek przez okno na płatki śniegu, jak wesoło fruwały za szybą i myślał, jak dobrze było w Warszawie z mamusią i Alisią (siostrzyczką). Gdzie to teraz mamusia i Alisia? Czy są tam w niebie, skąd te płatki się sypią? To może Alisia mu te płatki sypie? A kiedy już znużyło mu się stać przy oknie, albo już nie mógł patrzeć na tych ludzi, co ich biją — to zaczynał wdrować po pryzkach. Najpierw posiedział sobie długo „na dole” i przypominał sobie bajki co mu mamusia opowiadała; po tym wdrapywał się na „3 piętro”, bo tam było najbliższe sfitu, więc najcieplej i tam nieraz zasypiał z zimna i głodu. A ciągle myślał o tym, jak to było w Warszawie, podczas powstania. — Opowiada o tym, jak dorosły człowiek. Zna wszystkie szyfry i hasła Armii Krajowej (mówi

Aka); opowiada z powagą i znawstwem fachowca wojskowego, ten brzdąc 5-letni — jak to „krowa” zaryczała, to już wszyscy do piwnic uciekali a potem, po wybuchu, same trupy leżały, tam głowy, tam ręce, trzeba je było potem dobierać. Albo jak „szafa” zawała przeciągle, już za chwilę same trupy były na ulicach. Albo jak to jego „kolega” z naprzeciwnka, Jaś, z którym bawił się zawsze razem, starszy trochę od niego, nagle leży na ulicy. Napoleonek podbiega do niego, woła go, trzęsie nim, obiecuje ten szczyryk, ukryty pod podłogą. Ale Jaś się nie rusza, już był trup.

Napoleonek, który widział tyle zgrozy, — której na szczęście jeszcze sobie dokładnie nie uświadamia — mówi o działaniach strategicznych, o rodzajach broni tak rzeczowo i fachowo, iż chwilami zapomina się, że ma się przed sobą malca 5-cioletniego. Chwali się, dumny ogromnie, że „sam własną ręką, zabił jednego Niemca” — tak z okna strzelił i ubił na miejscu tego, co się „płatał pod ścianą naprzeciw naszego okna” (trochę można by powątpiewać o tym wyczynie młodocianego Napoleona). Dostał za to Virtuti militari od... tatusia. Pytamy, czy wie, co to jest Virtuti Militari. Wie. „To jest taki order, nagroda za to, jeśli się zrobi coś dobrego dla Polski”.

I znowu wracając do wspomnień z Dachau, opowiada, jak to czasem tatusz zapomniiał drzwi zamknąć na klucz od pokoju. Wtedy Napoleonek zakradał się do kuchni i nabierał sobie trochę lupin z kartofli, tak niby do zabawy. A że był zawsze taki strasznie głodny, więc potem te lupiny najczęściej zjadał. I wcale były dobre, jak się umyły. A czasem to ten gruby Niemiec z kuchni rzucił mu gotowanego kartofla albo i dwa — to wtedy jednego zjadał a drugiego chował dla tatusia. Ale głodny był zawsze okropnie. A tej brukwi już przełknąć więcej nie mógł. Codziennie brukiew i brukiew z ciepłą wodą i troszkę czarnego chleba. Więc lupiny z kartofli, stały się wreszcie wymarzoną przysmakami. Czasem — ale to b. rzadko, tylko w święta — tatusz kupił jasnego chleba.

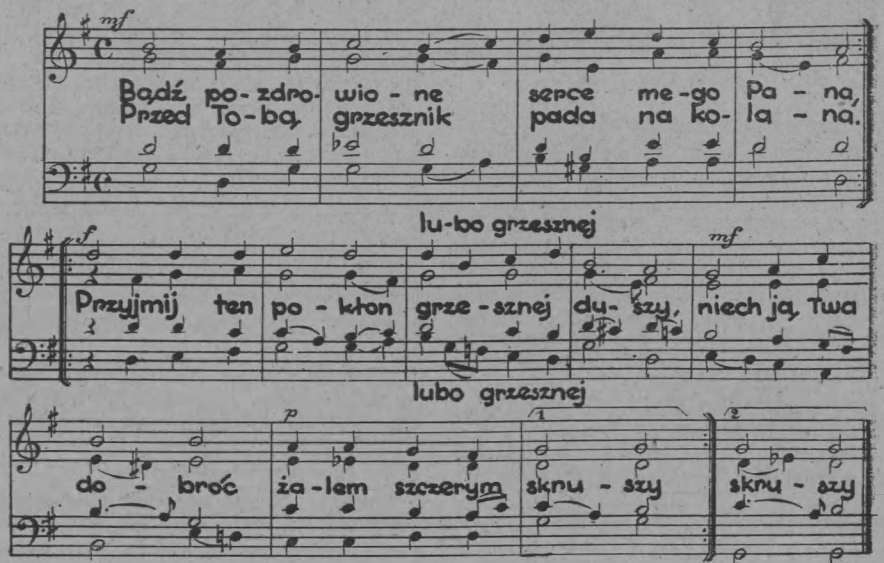
Tak nasz Napoleonek spędził 10 miesięcy w obozie w Dachau, jedyny więzień-dziecko w całym obozie. Aż wreszcie przyszli Amerykanie i wszyscy więźniowie byli wolni i Napoleonek chciał zaraz Niemców bić kijem, tak jak oni naszych. Ale nie miał kija. Jednego dnia przyjechał wielki samochód i zabrał jego z tatusiem i innych naszych do tych Włochów, ale właściwie do polskich żołnierzy. Tutaj było już dobrze, prawie tak, jak w Warszawie w domu. Wszyscy dawali mu cukierki i czekoladę i karmili jak mogli. Bo nasz Napoleonek był jak szkielec. „Same piszczele z ciebie zostały” — mówił tatusz, co też miał na sobie, tylko skórę i kości.

Lecz niedługo radość z tatusiem trwała na wolności. Bo tatusia gdzieś do służby za brali, daleko stąd, bardzo daleko i tatus nie mógł tam zabrać Napoleonka ze sobą. Pojechał tatusz i Napoleonek popłakał długo po kątach. Ale potem przyjechał wujek Bolko (przybrany wujek, przyjaciel ojca) i zabrał Napoleonka do Rzymu ze sobą. I teraz Napoleonek od kilku tygodni jest wśród innych dzieci polskich w jednym z klasztorów na peryferiach Rzymu, gdzie Ameryk. Służba Pomocy Katol. Polakom zorganizowała Internat dla dzieci pracowników swej Organizacji. Każde prawie z tych dzieci przeszło niestychanie ciężkie momenty w czasie tułaczki wojennej i na każdym pozostały ślady tej ciężkiej szkoły życiowej. Amer. S.P.P.K. pragnie stworzyć tym dzieciom takie warunki by wśród serdecznej atmosfery, w zdrowym i estetycznym otoczeniu, wśród gier i zabaw odpowiednich wiekowi — mogły zapomnieć o tragicznych przeżyciach i wrócić z powrotem w świat radosnego dzieciństwa.

Młodsze dzieci (od 5 i pół do 6 lat) mają program przedszkola, starsze (od 7 do 14) uczęszczają do szkół — francuskich czy angielskich lub gimnazjum polskiego. Po południu odrabiają lekcje pod kierunkiem opiekunki, uzupełniając wiadomości z zakresu wiedzy o Polsce: historii, kultury, czego obca szkoła im nie daje. Dzieci mają tu znakomite warunki pobytu, których by nie miały może i przed wojną.

Pomieszczone w 4 jasnych, wysokich, obszernych i idealnie czystych pokojach-sypialniach, posiadają jedną salę, która służy jednocześnie za jadalnię, uczelnię i salę zabaw. Większość jednak dnia spędzają dzieci nie uczęszczające do szkoły na wolnym powietrzu. Klasztor posiada wspaniały ogród, warzywny sad i kwiatowy — oraz olbrzymi taras częściowo kryty, na dachu, na wypadek słoty. Z tarasu

NASZE PIEŚNI KOŚCIELNE „Bądź pozdrowione...”



2. Tyś-ci jest Boskiej stolicą dobroci,
Niechaj Ta moja, proszę, złość ukróci.
Niech Krwi serdecznej ten odniosę skutek,
Za grzechy moje bolejący smutek.

3. Wiem, że ci bardziej nad włócznię Longina
Wskroś święte Serce rani moja wina.
Nad moje serce Twoją przenieś Ranę,
Tak rany lecząc, szczęśliwym zostanę.

su i okien przepiękny widok na panoramę górską na horyzoncie, balsamiczne powietrze z lasu świerkowego (świerki we Włoszech są wielką rzadkością) stanowiącą część parku klasztorowego. Dzięki troskliwym zabiegom Amer. S.P.P.K. mają dzieci znakomite odżywienie (5 razy dziennie), specjalny nacisk położono tu na dużą ilość witaminowych produktów a więc sałat, jarzyn i owoców (z ogrodu) prócz mleka i słodczy, których mają pod dostatkiem.

Panie-opiekunki z Amer. S.P.P.K. (War Relief Services) przykładają tu specjalną wagę do kształcenia charakterów i przystosowania, zwłaszcza chłopców, od najmłodszych lat do samodzielności, zaradności i poczucia odpowiedzialności i koleżeńskości braterstwa, — baczą na wyrabianie hartu ducha i odporności fizycznej, by stworzyć typ chłopca przysto-

wanego na wszelkie ewentualności życiowe, jakie czekają nas na emigracji — baczą na pobudzenie własnej inicjatywy i zainteresowań indywidualnych, drogą codziennego oddziaływania.

Tak doskonale warunki życia i troskliwa opieka pań-opiekunek, które z prawdziwie macierzyńską czułością oddane są dzieciom — sprawiają, że dziatwa nasza w tej atmosferze rodzinnej, domowej i polskiej, czuje się doskonale. Roześmiane i zaróżowione buziaki rozbawionych dzieciaków, mówią o tym najlepiej, nie czują braku domu rodzinnego.

I nasz Napoleonek wyżył się już swego dorosłego poluru i przynębnienia wywiezionego z obozu, zaczyna powracać do psychologii dziecięcej i zamilowań dziecięcych, bierze odczocho udział w zabawach — zapomina powoli o tym, że jest Napoleonek z Dachau. M. Męcińska.



Internat Amerykański S. P. K. P. w Rzymie. — Dzieci przy podwieczorku. Napoleonek — pierwszy z prawej.

PODZIĘKOWANIE

WAZIERS - NOTRE DAME. — Wszystkim rodzicom, sympatykom i zarazem ofiarodawcom, którzy wzięli udział w urzędowej wycieczce do Erchain w dniu 30 czerwca, w imieniu Koła Przyjaciół Harcerzy składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie i staropolskie „Bóg zapłać”.

Za Zarząd K. P. H.

Nowak Bolesław — sekretarz.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. W. M. w Miluzie. — Pyta Pan, co mają Polacy robić wobec wezwań Konsulatów do rejestracji. Przypominamy, że na Zjeździe Zjednoczenia w dniu 7-go lipca zajęto wobec rejestracji negatywne stanowisko. Nie należy się więc rejestrować, chyba, że wyjdzie rozkaz władz francuskich.

P. J. M. w Guillestre. — Marienburg czyli Malborg należy dziś do Polski. Niemcy są stamtąd wysiedlani jak wogóle z całej Polski.

POSZUKIWANIE

CZERWINSKIEGO Adeusza ur. 1922 r poszukuje St. Strz. Podch. KAPLUSZAK Marian, adres: 3 Polish Military Camp. British Forces in France.

JAK MÓWIĄ W POLSCE

— Co to jest urna wyborcza?
— Jest to taka szkatułka, gdzie wrzucasz Mikołajczyka, a wyskakuje Gomółka.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I.
Telefon: OPERA 37-69.

PRENUMERATA: Kwartalna .. 60 fr. — Półroczna .. 120 fr.

C/c. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.

CENA pojedynczego egzemplarza w sprzedaży 5 fr.

D. Dowojna - Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu

Tłumaczenia oficjalne do ślubu,
naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,
Jussieu

Gérant: L. CHARPENTIER

No d'Autorisation 1322

IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-05